



MUZYCZNE, TEATRALNE I ARTYSTYCZNE.

Nº 1 (849).

Warszawa, d. 25 Grudnia (6 Stycznia) 1899-1900 r.



HERMAN & GROSSMAN

Skład Fortepian., Pianin i Organ.
Warszawa, ul. Mazowiecka Nº 16.
St.-Petersburg, Wielka Morska 33.
Moskwa, Kuzniecki Most, dom D-ra
Zacharyna. — Łódź, ulica Piotrkow-
ska 86. — Lublin, Królewska 20 7.
Wynajem. — Sprzedaż na raty.



J. KERNTOPF i SYN

Fabryka Fortepianów i Pianin
Warszawa, Miodowa 12.
Kijów, Kresczatik 33.



GEBETHNER i WOLFF

17 Krak.-Przedmieście 17.
Skład Fortepianów, Pianin i Organów.
Wynajem. .
Łódź, Piotrkowska 46.

G. RADKE.

Wyłącznie wyroby srebrne.
Gmach teatrów.

A. Żeliński.

Wyroby srebrne, złote i kamienie drogocenne
Nowo-Miodowa Nº 2.

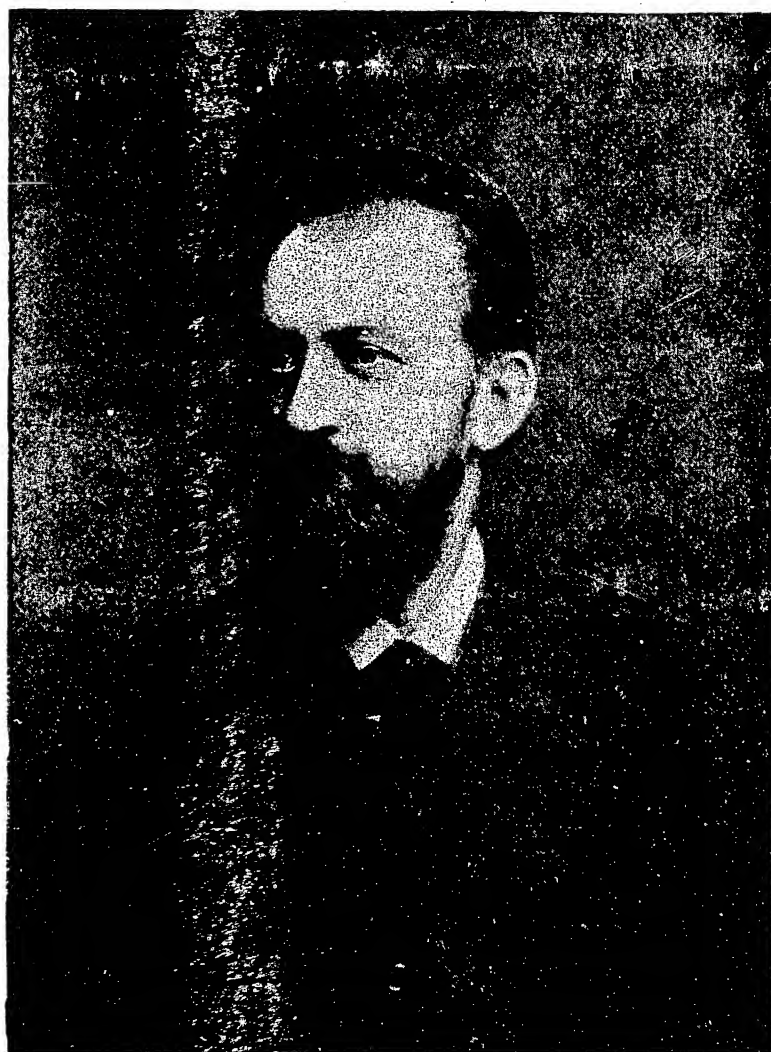
Fabryka i skład wyrobów złotych, srebrnych i jubilerskich.

M. Wrześniewski.

Plac teatralny Nº 9, dom Stępkowskiego.

Dodatek nutowy do Nr. 2 (850) zawierać będzie:

WŁAD. ŻELEŃSKI. Intermezzo z op. „Goplana“, ułożone na fortepian przez kompozytora.



KAROL MILLÖCKER.

Ur. 1840 † 2 Stycznia 1900 r.

WIZY E.

OKRĘT—TUŁACZ.

W albumie pani H. Z.

Ulata okręt z biegiem fali
Przez nieskończonych wód bagniska,
Krwawe się słońce za nim pali
I dzień zamiera... i noc bliska...

Kłębami mułu orkan wali,
I purpurowe gromy ciska!
A on do śnionej tęskni dali,
Do jakiejś wyspy bez nazwiska...

I widzi kędyś toń błękitną:
Gaje pomarańcz w słońcu kwitną
I cisza siadła na dolinie...

Ach! i—tęsknego jeniec lotu —
Żegluj drogą bez powrotu,
Wiedząc... że nigdy nie dopłynię!

FATA—MORGANA.

Wściekłe morze pieni się i kłębi,
Jako potwór w konwulsjach konania!..
Obłąd śmierci oczy mu przesłania
I odrętwia—i spycha do głębi!

Włos, jak węże, od grozy się dębi!
Nieme wargi wyją: zmiłowania!..
Ach!!—tam okręt ze mgły się wyłania,
Srebrniejący jak stado gołębi!..

Do rozbitka, przez drapieżne tonie:
Ktoś wyciąga miłosierne dłonie:
Jakaś postać niewieścia, promienna!..

Ha!!—Wiatr rozwał i maszty i żagle!
Zbawcza ręka usuwa się nagle!..

...I trup siny!.. i oteblań bezdenna!..

LUNA TY K.

Martwem światłem księżycą obłany lodowiec,
W głębi przepaść, gdzie morze wał spienio-
[ny toczy,
W dal utkwivszy zamknięte, a widzące oczy,
Idzie drogą śmiertelną samotny wędrowiec!..

Jak wąż, w skrety się wije bezkresny ma-
[nowiec,
Krew tryska z nóg przechodnia i śnieg sre-
[brny broczy.
Śmierć czyha z rwących lawin i oslizg-
[łych zboczy
I kędy zwrócić oko—jędno masz: grobowiec!..

On idzie zadumany—cichy—bezpamiętny,
Rozpaczliwie do kogoś wyciągając dłonie,
Jakby wizya tęsknoty, w łez krwawych ko-
[ronie...

Ach! przed nim nawet własny cień ucieka
[smętny!..

A tam—w dole—ocean wiehrzy się namię-
[tny

I czeka, jak byk rycząc: wie, że łup po-
[chłonie!..

ZBAWIONA.

Kędyś — — różowy roni kwiat
Na szafir morza gaj jabłoni,
W wieczornej zorzy senny świat,
Jak złota arfa pieśnią dzwoni...

W obłoku modrym zwiewnych szat
Ona—pieściwej brzegiem toni—
Przez wielkich lilij płynię sad,
Co srebrne płatki miecą do niej...

I lazurowych wierzchem fal,
Przesmutne oczy topiąc w dal,
Wychodzi do mnie na spotkanie...

I musi wracać, cała w łzach..
I tylko słyszę w nocnych snach
Rozdzierające jej płkanie!..

CZASZKA.

W całunie nocy świeci fosforycznie
Wprost mojej głowy żółta czaszka trupia
I oczodoły szydersko wylupia,
Śmiejąc się do mnie smutnie i cynicznie.

W mistycznym locie śniąc melancholicznie
Z pęt się zmysłowych dusza wyskorupia,
A ona patrzy ohydna i głupia,
W pomięte róże strojna fantastycznie.

W tych jam potwornych grobowej omroczy,
Widzę: tam moje paliły się oczy!
Tam chciwe usta szalały rozrzutnie!..

W oteblaniach nocy, przeraźliwie jasna,
Nawpół spróchniała moja czaszka własna
Śmieje się do mnie cynicznie i smutnie!..

Or-Ot.

Dobroczyzna dama.

Obrazek malowany w cieniu

przez

Michała Bałuckiego.

I.

Siedzieliśmy przy partyi szachów, ja i mój
przyjaciel Zenon, którego reumatyzm więził
już od paru tygodni w domu i ubrał w szla-
frok, pantofle i flanelowe powijaki na nogi.
Zaczęliśmy właśnie trzecią partyę, gdy do
pokoju weszła, a raczej wbiegła lekko, sze-
leszcząc jedwabną suknią, pachnąca fijołko-
wemi woniami pani Zenonowa, w kapelusiku,
który jak barwny motyl przysiadł na jasnych
włosach i rzucał przezroczyście cień na jej
zarumienioną od prędkiego chodu twarzyczkę.

— Panowie przy szachach?—spytała po-
dając mi rękę na powitanie.—Ach, to dob-
rze — to bardzo pocziwie z pańskiej stro-
ny, żeś pan przyszedł odwiedzić mego chłop-
pusia. On biedaczysko tak się nudzi teraz...
Będziesz pan miał sto dni odpustu.

Mówiąc to, gładziła naprzemian to jedną,
to drugą rączką włosy swego małżonka, tu-

ląc jego głowę do piersi — i na zakończe-
nie tej pieszczoty pocałowała go w czoło,
za co Zenon spojrzął na nią wzrokiem peł-
nym miłości i wzięwszy jej rękę poniósł do
ust swoich.

— Ależ ty spoczęła—aniołku!

— Bo biegłam prędko—żeby być na czas
w domu, myślałam, że jesteś sam.

— I cóż sesyę skończyła się już?

— Jedna — już. Ale mamy dzisiaj jeszcze
drugą.

— Dwie sesye—Nie mi o tem, nie mó-
wiłaś.

— Bo też to stało się całkiem niespo-
dziewanie. Wyobraź sobie hrabianka Ze-
nobla przyjechała nagle z Wiednia i zwoła-
ła na dziś posiedzenie w sprawie tych niesz-
częśliwych afrykanów.

— Cóż to za afrykanie? — spytałem zacie-
kawiony.

— Jakto? Pan nie wiesz o tych na-
szych biednych murzynach, których kardynał
Lavigerie...

— Al! to i pani do tego należy?

— Jest przecież sekretarką—odezwał się
mąż.

— I zastępczynią prezesowej w czasie
jej nieobecności—dodała z dumą żona.

— Ależ to panie daleko zajechały ze swo-
jem miłosierdziem — rzekłem z uśmiechem,
zaprawnym pewną dozą złośliwości.

Uraziło to widocznie panią Zenonową, bo
zmarszczywszy w kilka drobnych niteczek swo-
je czyste czołko, odciała mi ostro, mówiąc:

— Miłosierdzie ludzkie niema granic i na
mle mierzyć go niemożna.

— To prawda. Bliższa jednak koszula
ciała, a my tu mamy przecież w Galicyi
tylu murzynów, nie tak, może czarnych jak
w Afryce, ale brudnych i zasmolonych —
którzy mrą z głodu i zimna...

— My i o nich przecie nie zapominamy,
mamy dla nich tanie kuchnie, obiady dla
głodnych dzieci...

— Tak, tak — rzekł mąż, obejmując żo-
nę ręką i tuląc do siebie — moja Natałka
należy do wszystkich tych stowarzyszeń,
chodzi na sesye, zbiera składki, urządza
wenty, loterye, to wielona dobroczynność,
anioł pocieszyciel, dla biedaków...

— Skoro tak — to i ja pozwolę sobie
wciągnąć panią jeszcze do jednego stowa-
rzyszenia.

— Ależ z całą ochotą. Cóż to za towa-
rzystwo?

— Hygieny ludowej...

— O! do tego to za nie na świecie! —
zawołała z przestraczem.

— Dlaczego? spytałem zdziwiony. Czy
pani się nie podobają cele, jakie sobie wyt-
knęło towarzystwo?

— Ja właściwie nie wiem co oni tam za
cele mają, ale ostrzegano mnie właśnie
w tych dniach, żeby się am nie zapisywać,
bo to podobno wielu libertynów należy do
tego towarzystwa... Ale ja tu gadu, gadu,
zawołała patrząc na zegarek, a tam hra-
bianka czeka. Ma nam odczytać projekt
festynu ludowego na afrykanów, coś tak
wspaniałego, czego jeszcze Kraków nie wi-
dział. Przygotuj się mężusiu na nowy wy-
datek, będę musiała sobie sprawić nową
suknię i to niebyłe jaką. Bo wszystkie pa-

nie sadzą się jedna nad drugą, żeby wspólnie wystąpić. Wierzyńska aż z Paryża sprowadza sobie suknię na ten festyn. Ale o tem potem, będzie czas na to, bo termin festynu jeszcze nie oznaczony. Dziś głównie idzie o wybory. Nie uwierzysz, co ta Wierzyńska wyprawiała, żeby się dostać do komitetu. Łasi się i nadskakuje hrabinie Zenobii, jak suczka bonońska, że doprawdy wstyd patrzeć, ledwie na łapkach przed nią nie służy... Nieznośna baba, wszędzie się wciska, wszędzie chciałyby tylko rządzić i burmistrzować. Nie cierpię jej...

— To ta, coście się z nią posprzeczały o jakieś stroje?

— Ona śmiała utrzymywać, że ja przepięknie kupiłam pannę od krawcowej, żeby się dowiedzieć jaką będzie miała suknię na balu i kazałam sobie taką samą zrobić. Jąbym też potrzebowała ją naśladować... ja... ją... co za grosz gustu niema! Ale czekaj ja jej teraz pokażę, że moja suknia choć nie z Paryża, będzie sto razy ładniejsza, bo na niej nie się nie wyda. I w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu... Gwałtu siódma, a niechże ja lecę! No bawcie się tu panowie dobrze, a nie ogrywaj mi pan mojego mężusia. Ale, ale, prawda, pan nie wziął jeszcze odemnie biletu na odczyt.

To mówiąc zanurzyła rączkę w aksamitny woreczek i wyjęła z niego paczkę różowych bilecików.

— A może pan weźmiesz kilka? Pan masz tyle znajomości...

— Cóż to za odczyt? o czym?

— Przyznam się panu, że nie wiem, ale to będzie afiszami ogłoszone. No wiele pan weźmiesz?

— Ani jednego, pani dobrodziejo—odrzekłem z uśmiechem.

— Fe, wstydź się pan! szkaradny z pana sobek i egoista. Gdybyś pan wiedział co to za rozkosz czynić ludziom dobrze, poświęcać się dla nich...

— I sprowadzać nowe suknie z Paryża...

— Panie, bo się pogniewamy — rzekła urażona.

— Będę miał sposobność przeproszać — odpowiedziałem wyciągając do niej rękę.

— Pod warunkiem — rzekła podając mi swoją — że się pan poprawisz, a że należę także do towarzystwa apostołskiego, więc podejmuję się nawracać pana.

— Z całą przyjemnością jestem na usługi pani — rzekłem całując jej rękę.

— Mam nadzieję, że uda mi się wciągnąć pana przynajmniej do paru stowarzyszeń. Dziś jeszcze zacznę moją misję; tylko proszę tu zaczekać na mnie i bawić mojego chłopusia. Zenonku, zatrzymaj tu pana na herbatę; ja wrócę najdalej za godzinę.

Dotknęła jeszcze raz ustami mężowskiego czoła i frunęła z pokoju — a my wróciliśmy do przerwanej partyi.

DCN.

Przegląd nowości muzycznych.

SZKOŁA WSTĘPNA

kompozycji muzycznej

przez

W. Kruzińskiego.

Polska literatura muzyczna w dziale naukowym powiększa się w latach ostatnich

każdego roku prawie, co wskazuje, że zapotrzebowanie podręczników teoretycznych znacznie wzrasta, jał sądzący wskutek coraz większego nacisku, wywieranego w konserwatoryach i szkołach muzycznych na kształcenie się w teorii. Do rzędu dzieł i dziełek tego zakresu, pisanych w naszym języku, przybywa obecnie „Szkoła wstępna kompozycji muzycznej“ Wincentego Kruzińskiego, której pierwszy zeszyt mamy przed sobą.

Jak z przedmowy wnosimy, ma autor zamiar napisać dzieło, obejmujące cały kurs nauki kompozycji. Uderza nas tu jednakże sprzeczność, wypływająca ztąd, iż nazywa swą szkołę „wstępną“. Czy chce przez to powiedzieć, że ma zamiar doprowadzić swego ucznia najwyżej do harmonizacji, nie tykając kontrapunktu? W takim razie, jak potrafi go „wtajemniczyć w tematyczną pracę i budowę kompozycji,“ jak go przysposobi do „łatwego wyrażania swych myśli,“ czyli jak „odkryje przed nim owe cudowne źródło zapładniające fantazję“ — co wszystko za główne zadanie swej pracy uważa?

Wprawdzie w starodawnym sposobie uczenia „generalbasu“ widzimy, zgodnie z zapatrywaniami autora, zapórę dla postępów ucznia; to jednakże, bez kontrapunktu trudno nam sobie wyobrazić „samodzielność,“ do której autor pragnie doprowadzić swego ucznia. Jeżeli tedy założył on sobie z góry zadanie tak szerokie, to albo „Szkoła“ jego będzie czemś więcej niż „wstępną,“ albo zadanie nie zostanie w zupełności osiągnięte. Nie zmienia bowiem rzeczy i to, że dla jednych stanie się ona „szczytem, do którego podążają“ a dla drugich „przedsionkiem do świątyni sztuki,“ bo taki los spotyka os-

Za bramą Raju.

(Szkic)

Kiedy Adam wyszedł z Raju, otwarł się przed nim świat, straszliwy świat.

Lasy wyciągały ku niemu swe straszliwe czarne paszcze, zionęły ku niemu grozą, z konarów swoich, z gęstwy i tumanu konarów wyrzucały ku niemu wieher, który go porwać chciał i wchłonąć w las, jak odpływ morza porwać chce i zatopić dziecko, co się nad wodą zbłąkało.

Rzeki ryczały ku niemu odmetem, ciskając się, jak olbrzymie podrażnione węże, w nieprzewidzianych łukach i skrętach, ogarniając ryczącym swoim cielskiem niedostapione, suchie przedtem przestrzenie, zalewając łąki i zagaje, a złe oczy gwiazd odbite w wodzie, ściagały go, gdy stapał nocami po ziemi, samotny, jak klęska.

Morze, podobne do lwa, który przyległ przed skoki, mruczało złowrogo, lub podobne do szereg potwornych krokodyli, połykało góry nabrzeżne i wyspy, grożąc ziemi całej śmiercią i zgubą.

Straszliwe orkany uderzały o ściany skalne, aby spaść ztamtąd wrące, jak pożar, dławiając i niszcząc wszystko, wydzierając

boki ziemi zarosłe, wrywając jeziora z głębin, jak sęp szponem jeleniowi oko wrywa.

Słońce zabijało upałem, lub przychodziły noce zimne, kiedy trup-księżyc, jak upiór krążył nad światem, warząc mrozem zioła i kwiaty i jagody pożywne, wśród chmur, jak upiór wśród ptastwa śmierci, albo na pustem, złodowaciłem niebie, jak śmierć, której twarz kościaną chłód szronem wysrebrzył.

Żywioty walczyły z sobą: jak stado wilków walczy ze stadem sępów o rannego konia; tak wiehry, morza, pożogi, trzęsienia ziemi i wulkany, powodzie i burze walczyły z sobą o ziemię, na którą wstąpił Adam z Raju wygnany, która była jego dziedzictwem.

Śród tej walki był on jak krzew jałowcu górskiego na uboczu, kiedy się lawina kamienna z lawiną śniegu i lodu nad nim spotka i zetrze.

Jagody truły, kwiaty odejmowały zmysły wonią, wśród trawy miękkiej i do snu prosiącej, czołgały się nieprzeliczone jadowite węże i płazy, pod drzewem czychał lew, na drzewie lampart i przerażający, zaciekle pawian o krzyku szatańskim; orły wydierały zdobycz z rąk, a nocami krążyły w koło hyeny, wyjąc i jęcząc jak duchy zagładę wróżące.

Ziemia krwawiła ręce, rozdzierała skórę, wyłamywała kości. Walka z nią była podobna do walki nasienia jodłowego, które wiatr rzucił na granit. Pierwsza krew i pierwszy pot wsiąkły w ziemię, zmieszane i hojne.

Zas Bóg skrył się w niebiosach.

I Adam czuł się nieszczęśliwym i uginał się pod brzemieniem nieszczęścia.

Napróżno przychodziła ku niemu Ewa, włosami miękkimi ocierać mu czoło z potu, wodą kryniczną obmywać ręce z krwi; napróżno miękkie-jej ciało tuliło się ku niemu, ogrzewało go w zimne noce, zasłaniało sobą od spieki w dni upału. Napróżno czuł się kochanym — i Adam poznał, że miłość nie wystarcza, i że dla rzeczy niewystarczającej wyrzekł się statku życia.

I uginał się pod brzemieniem nieszczęścia, Ogarnęło go zniechęcenie i nieokiełznana tęsknota za rajem, kiedy był sam, każdemu ziołu, każdej roślinie pokrewny, każdemu zwierzęciu blizki; kędy las był mu, jak brat, woda, jak matka, gdzie gwiazdy schodziły mu na oczy, jak śmy dźwięczne i miłe gdzie słońce kołysało go promieniami swemi, jak lekki wiatr kołysze palmy i brzozy.

Tęsknota go zdjęła za tym krajem, gdzie nie przewidywał i nie nie pamiętał, gdzie błąkać się wśród zieleni i stubarwnych, kolorowych kwiatów, jak się dźwięk głosu

tatecznie każde pedagogiczne dzieło. Tyle z powodu przedmowy.

Ale być może, że tylko sama stylistyka uniosła pierwsze słowa przedmowy tak wysoko i sprowadziła tę niejasność w określeniu planu całej książki. Czekajmy tedy dalszego jej ciągu, który najlepiej rozwiąże podniesioną przez nas wątpliwość, na razie zaś zajmijmy się leżącym przed nami pierwszym jej zeszytem, obejmującym ogólne zasady muzyki.

Autor nagromadził tu wiele szczegółów drobnych nawet, dziełko więc nie ma charakteru podręcznika dla ucznia, słuchającego ustnych prelekcji; tylko raczej wykładu, w którym prelegent stara się być bardzo wyczerpującym.

Zeszyt zawiera w sobie dwa działy. Jeden obejmuje układ tonów, gamy i interwały; drugi rytmikę, znaki dynamiczne, ozdóbki, oraz budowę melodyi. Niektóre z tych części traktowane są z nadzwyczajną szczegółowością, powiedzielibyśmy nawet trochę zarozwlekłe (np. rozdziały o gamach) — inne znowu tak nawiasowo (np. o instrumentach, lub o wyrazach włoskich określających charakter utworu), że prawdopodobnie w dalszym ciągu zostaną jeszcze rozwinięte. Wyznajemy, iż dział o instrumentach wydaje się nam zbyt zbyteczny na wstępie ogólnych zasad, a konieczny w tem miejscu, w którym autor zaczyna mówić o kompozycji. Co do układu poszczególnych rozdziałów, mamy jeszcze parę zarzutów. Naukę o interwałach, wyłożoną zresztą bardzo dobrze i jasno, (chwalimy to autorowi, że zatrzymał dawny podział na wielkie, czyste, zmniejszone i zwiększone) powinien był umieścić przed gamami, gdyż bez pojęcia o odległościach, niepodobna istoty gamy zrozumieć, ani też jej uczniowi wyłożyć. Następnie coś podobnego zachodzi i w stosunku melodyi do harmonji. Autor podaje naukę o budowie me-

lodyi przed wyłożeniem zasad harmonji. A przecież niemożemy wyobrazić sobie melodyi bez spoczynków (kadencyi), a spoczynków bez akordu I-go i akordu V-go stopnia. Według autora miałyby się więc uczeń zaprawiać naprzód w układaniu melodyi, a następnie dopiero w szukaniu dla niej harmonji. Ma w tem może pewną słuszość, o ile jednak, to zobaczymy dopiero z dalszego ciągu; gdyż zdaniem naszym do postępowania racjonalnego, potrzeba przy metodzie tego rodzaju podać tak jak to Bussler czyni, bardzo przystępnie, organizując ucznia przez dłuższy na akordach trzech najgłówniejszych stopni. O ile p. Kruziński tą drogą pójdzie, nie wiemy, niemając w ręku nic, co by wskazywało jak zamyśla swą naukę harmonii traktować. W każdym razie melodia, jeżeli ma służyć za punkt wyjścia do nauki harmonji, nie powinna i nie może zawierać w sobie nut przejściowych, apodziatur i t. p. bo inaczej sprowadzi konfuzję; więc jeżeli wykład o nutach czysto melodyjnych w *ogólnych zasadach muzyki* uważamy za stosowny w tem miejscu, to w systematycznej *nauce kompozycji* miejsce dlań powinno być dopiero po ukończeniu zupełnem akordów, wówczas kiedy uczeń najzupełniej umie sobie dawać radę z harmonizowaniem melodyi, złożonej jedynie tylko z nut harmonicznych.

Jak już wyżej zaznaczyliśmy, wykład w książce p. Kruzińskiego jest jasny i prosty, a pomijawszy kilka drobnych usterek, mielibyśmy tylko to i owo do zarzucenia terminologii technicznej. Sprawa to jednak trudna do załatwienia. Wiele wyrazów trzeba poprostu tworzyć, bo ich w polskim języku nie ma. Nie więc dziwnego, że taki świeżo utworzony wyraz polski, mniej się nam podoba, niż używany dotychczas obcy. A jednak jesteśmy za tem, aby używać wyrazu „zdanie“ (gdy mowa o budowanie melodyi),

bo niemiecki *Satz* nie daje się przełożyć inaczej. Natomiast niemożemy się zgodzić na nazwy: oktawa „razkreślona“, lub „dwukreślona“, gdyż sprowadza to nieporozumienia bardzo liczne. Daleko lepiej podzielić oktawy na niskie i wysokie i pierwszym dać nazwy: kontra oktawa, wielka i mała; wyższe zaś poprostu ponumerować i mówić: pierwsza, druga, trzecia i czwarta, dodając przytem „wyższa“. Nie jasne jest też w książce p. Kruzińskiego określenie interwału „wstępnego“ albo „zstępnego“, również i nazwa „półstopnia“ zamiast półtonu, nie wydaje się nam stosowną. Mylnie nazywa też autor kolorytem (§ 1) to, co się winno nazywać u poszczególnych instrumentów — barwą dźwięku. Kolorytem nazywamy tylko ogólny charakter, wywołany przez barwy lub ich rozmaite odcienia; podobnie i w muzyce o kolorycie może być mowa jedynie, gdy chodzi o — orkiestrę. W końcu, bardzo dziwacznie brzmi w naszym uchu słowo „gadaniec“, oznaczające narząd głosowy. Można by go łatwo zastąpić mówiąc poprosu — usta.

Jużto terminologia muzyczna powinna być w ogóle stać się kiedyś przedmiotem dyskusji ludzi zawodowych. Zyskałaby na tem niezawodnie nie tylko nauka muzyki, ale i sam język. A że nastąpić to może tylko w drodze porozumienia się wspólnego, to nie podlega żadnej kwestji, gdyż wyrazy uznane za najstosowniejsze, wejdą dopiero wówczas w użycie, gdy wszyscy muzycy zgodzą się na ich zastosowywanie.

Wracając do książki p. Kruzińskiego, oddajemy jej — mimo kilku zarzutów uczynionych wyżej — należne słowa uznania; jest to praca, mająca na oku cel poważny. Waga jej główna leżeć będzie jednakże w nauce harmonji, którą przyniesie nam zeszyt następujący, — dlatego z żywym zainteresowa-

bląka wśród kęp słonecznych i wzgórz bujną trawą i mechem miękkim porośłych. Tęsknił za tym krajem, gdzie był sam z Życiem, ze spokojem i ciszą Życia, na które tętnął Bóg. W uszach poczęły mu szemrać strumienie jasne i pogodne, w oczach poczęły mu szklić się błękitne, świetliste jeziora, dłonie jego poczęły czuć ciepły puch i gładką sierć życzliwych zwierząt — tęsknił ku tej bezmyśli, ku temu zaczarowaniu ducha, ku temu snowi i omdleniu w piękności, które utracił, których się wyrzekł dla rzeczy, co nie była wystarczającą. Tęsknota poczęła go dusić i gryźć — pragnął Raju, pragnął Boga nad sobą... Ręce omdlały mu w Pracy, duch w nim zamierał z tęsknoty — upadł pod ciężarem smutku.

A szatan się śmiał.

On to bowiem. widząc, że Adam cierpi, ale walczy, krwią ocieka, ale idzie, schnie z pragnienia, ale dąży; obudził w nim największego wroga człowieka: smutek.

Smutek, który jest jak ciężki wąż, co się wcołguje na młodą latorośl i łamie gałęzie, gdzie zwiśnie, i całe drzewo pochyła ku ziemi, aż skruszy.

Skusiwszy Adama żądzą, gdy sprawił,

że Bóg wygnał go z Raju i na trud skazał, zdumiał się, albowiem Adam, choć podobny do krzu jałowca na uboczu górskiej, gdy się nad nim zetrze lawina głazów i lawina śniegów zamarzłych, nie uląkł się, ale walczył, krew i pot zeń ciekły, jednak wydierał wszędzie z ziemi strawę, pętał wichry namiotem z gałęzi, kiełzał wezbrane potoki kamiennym wałem, tępił mróz wełną złupioną z owcy, ból i mękę kołł miękkim ciałem Ewy. Szatan więc zbudził w nim smutną myśl.

Adam poczał tęsknić, poczał rozpamiętywać, poczał się dręczyć wewnętrznym wyrzutem własnej krzywdy, poczul goręć zawodu i jad rozczarowania, słyszał nad głową kołębienie, najstraszliwsze z pytań: po co? dla czego?

I jał się chwiać.

Jak człowiek, który zabłądzi w skałach, po pierwszych wysiłkach, po pierwszym mrocznem odurzeniu świadomości zła, w które popadł, uczuwa lęk; tak Adam uczuł czerzość, jałowość, tajń bezlitośćną a okrutną życia. Owiała go i chwyciła go w ramiona pustka, pustka zabijająca, jak powietrze

z bagien nadrzecznych, mordercza, jak stado bawołów pędzące na oślep. Adam poczał pragnąć, poczał chcieć, dyszeć za czemś, jak przywalony gorącą ziemią wulkanu za powietrzem. Praca dla utrzymania życia wydała mu się musiem, konieczną, ale przekłątą męką; tryumf zwycięstwa nad dzikim zwierzęciem, albo dzikszym żywiołem, wydał mu się godnym zwycięstwa tygrysa nad lwem, albo łosia, który jezioro wzburzone przepływa, ale niegodnym jego, człowieka; poczucie sił męztwa, rozumu, krwi i potem wywalczanego władztwa na ziemi, wydało mu się nicością; miłość Ewy poznał, jako upojenie chwilowe, ale nie jako cel życia i statek życia — i smutek jego stał się tak potężnym, jak śmierć.

Upadał... szatan zwyciężał...

Wtem zdało się Adamowi, iż nad głową jego wyrzekł ktoś w górze głosem cichym, ale donośnym i rozległym: „Królestwo twoje nie jest z tego świata“.

Kazimierz Tetmajer.

niem oczekujemy tego dalszego ciągu rozpoczętego dzieła.

Stanisław Niewiadomski.

Ferdynand Hoesick.

Preludya o Chopinie.

IV.

Chopiniana w zbiorach Al. Polińskiego.

Znany powszechnie sprawozdawca muzyczny „Kur. Warszawskiego” p. Aleksander Poliński, jest szczęśliwym posiadaczem największego u nas zbioru dzieł drukowanych i rękopiśmiennych, będących nieoszacowanym materiałem do historii muzyki w Polsce. Gabinet jego, pełen książek i portretów wszystkich wielkich muzyków, a szczególnie muzyków polskich, od Gomułki do Żeleńskiego, jest kolekcją jedyną w swoim rodzaju, kolekcją, która w znacznej części złożona z unikatów i autografów, gdyby, broń Boże, uległa zniszczeniu, wówczas napisanie *Historii muzyki w Polsce* (nad którym to dziełem p. Poliński pracuje już od lat wielu) stałoby się niepodobieństwem.

Nie brak w niej także i pierwszorzędnej wartości dokumentów, odnoszących się do Chopina. W tej liczbie wymienić przede wszystkim należy szereg autografów Mistrza, mianowicie 1) rękopis jednego z jego Polonez, napisanego w zaraniu twórczości Ariela fortepianu, a który, pisany jeszcze ręką Żywnego, nosi taki tytuł „Polonoise pour le pianoforte, composé par Frederyk Chopin, agé de 8 ans. 2) kilka listów jego (niedrukowanych) do różnych osób, następnie 3) listy różnych społecznych Chopinowi muzyków, zaznaczające charakterystyczne wielce o nim wzmianki, 4) społeczne pisma zagraniczne i polskie z artykułami o Chopinie, 5) dziennik Karola Kurpińskiego z czasów pobytu Chopina w Warszawie, 6) dziennik i pamiętnik z podróży po Niemczech i Francji w r. 1836 i 1837 odbytej przez Józefa Brzowskiego, 7) komplet dzieł polskich, niemieckich, francuzkich, angielskich i rosyjskich, traktujących o naszym genialnym Rafaelu fortepianu, 8) tom poezyj łacińskich Wergiliana, ofiarowany niegdyś przez Chopina korepetytorowi swemu Zochowskiemu z dedykacją na pierwszej stronie; „Feliksowi Zochowskiemu” „F. F. Chopin.” i 9) dwa „Mazurki” Chopina. b-dur i g-dur, z r. 1825, litografowane przez grono wielbicieli 15-letniego „Szopenka,” a własnoręcznie przezeń w niektórych miejscach na egzemplarzu tym poprawione.

Z pomiędzy własnoręcznych listów Chopina, znajdujących się w zbiorach Al. Polińskiego, tylko dwa—o ile wiem—były drukowane, mianowicie list z Wiednia pisany w pierwszą świętą Bożego Narodzenia 1830 r. do przebywającego wówczas w Warszawie Jana Matuszyńskiego (jeden z najpiękniejszych listów Chopina), oraz list do rektora Józefa Elsnera, pisany również z Wiednia d. 26 stycznia 1831 roku. Oba te

listy, ogłoszone pierwotnie w „Ruchu muzycznym” Sikorskiego, znajdują się przedrukowane w książce Karasowskiego, ale niestety, autor pierwszej obszerniejszej monografii o Chopinie wcale się o to nie starał, by cytowane przez siebie listy przytaczać w ich autentycznym brzmieniu, lecz podobnie, jak to uczynił z listami Chopina do Fontány (zob. mój artykuł „Chopin i Fontana” w sierpniowym zeszycie „Biblioteki warszawskiej” z roku przeszłego), zmienił je, skracał, poprawiał stylowo, przyozdabiał własnymi dodatkami, i t. d. i t. d. Z tego względu należało by je może raz jeszcze przedrukować na tem miejscu, ażeby nareszcie dostarczyć czytelnikowi możliwości zapoznania się z niemi w tej formie, w jakiej wyszły z pod pióra Chopina, ale są one rozmiarami tak obszerne, że taki poprawny ich przedruk był by dla — „Echa muzycznego”, nazbyt uciążliwe.

Co innego, gdy chodzi o nigdzie niedrukowane dotąd listy Chopina, których w zbiorach Al. Polińskiego znajduje się kilka.

Pierwszy z nich, najwcześniejszy pod względem daty, pisany jest z miejscowości kąpielowej na Szlaku pruskim, Reinerz, gdzie Chopin w roku 1826^a bawił przez lato z matką i siostrami na kuracji. List ten pisany jest po francuzku, a to dlatego, iż rektor Józef Elsner, do którego był adresowany, niedość biegle władał jeszcze podówczas językiem polskim, Chopin zaś po niemiecku pisać nie umiał..

Reinertz le 29 Aout (1826).

Monsieur!

Depuis le moment de notre arrivée à Reinertz, je me promettais le plaisir de Vous écrire, mais comme mon temps est entièrement pris par la cure, il m'était impossible de le faire jusqu'à present, et ce n'est qu'aujourd'hui que je puis me dérober un moment et consacrer au plaisir de m'entretenir avec Vous, et Vous rendre en même temps compte de ce que j'ai fait avec les commissions que Vous avez bien voulu me donner. J'ai tâché de m'en acquitter de mon mieux, j'ai rendu la lettre adressée à Mr Latzel, elle l'a bien rejoui; quand à Mr Schnabel, et Mr Beruer, ils ne recevront Vos lettres qu'à mon retour par Breslau. Votre bonté et le vif intérêt que Vous m'avez porté, me font croire qu'il ne Vous sera point indifférent si je Vous dis quel est l'état de ma santé. L'air frais et le petit lait que je prends bien soigneusement, m'ont tellement remis, que je suis tout à fait autre que je l'étais à Varsovie. Les vues magnifiques qu'offre la belle Silésie, m'enchantent et me charment, cependant il me manque quelque chose, que toutes les beautés de Reinertz ne peuvent pas me récompenser, c'est un bon instrument.

Imaginez Vous, Monsieur, qu'il n'y a pas un seul bon Piano, et tout ce que j'y ai vu, ce sont des instruments qui me font plus de peine que de plaisir; heureusement ce martyr ne durera plus longtemps, l'époque de nos adieux à Reinertz s'approche, et le 11 du mois prochain nous comptons nous mettre en route. Cependant, avant que

j'aie le plaisir de Vous voir, permettez, Monsieur, de Vous assurer de ma parfaite estime

F. F. Chopin.

Maman Vous presente son respect.

Veuillez aussi me rappeler au souvenir de M-me votre Epouse.

Na odwrotnej stronie:

à Monsieur

Monsieur Elsner

à Varsovie.

par bonté.

Słynny list Elsnera, w którym autor „Łokietka” zachęca Chopina do pisania opery, również znajduje się w zbiorach Al. Polińskiego, a z porównania tekstu oryginału z tekstem podanym w książce Karasowskiego okazuje się znowu, że autor „Życia Mozarta” i tym razem trzymał się tej samej metody, co przy cytowaniu rzekomo dosłownem listów Chopina...

Los ten spotkał by niezawodnie i następujący—niedrukowany dotychczas—list Chopina do Elsnera, na szczęście jednak pozostał on nieznany Karasowskiemu. Powód do napisania tego listu dała okoliczność, że Elsner zwrócił się do Chopina w sprawie napisanego przez siebie oratorium, które pragnął wydać u Schlesingera: otóż, ponieważ Chopin był bardzo dobrze ze Schlesingerem, więc chodziło o to, by w kwestyi tej nowej kompozycji kościelnej swego mistrza pośredniczyć zechciał. Chopin podjął się tej powierzzonej mu misyi, ale zamierzonego rezultatu nie osiągnął: Schlesinger, jakkolwiek nie wątpił o pierwszorzędnych zaletach poleconego sobie utworu, na wydanie go zdecydować się nie mógł, motywując, któremi się powodował, dając Chopinowi odmowną odpowiedź, wyłuszczył w liście do niego, w liście, który nacechowany szczerością, w zupełności usprawiedliwiał odmowę paryzkiego wydawcy. Brzmiał on, jak następuje:

Paris le 20 Juillet 1840.

Mon cher Chopin.

Je vous remercie infiniment de l'offre aimable que vous me faite à publier un Oratoire de M. Elsner, votre Maître, qui est sans doute un chef-d'oeuvre, mais vous connaissez les français et vous savez qu'ils n'achètent pas ce genre de musique. J'ai fait venir 6 exemplaires de l'oratoire de Paulus de Mendelssohn et ils se reposent dans mes casiers. Faites donc, quand vous écrivez à M. Elsner mes remerciements les plus empressées et dites lui combien j'ai du regret à ne pouvoir accepter son offre tout aimable. Adieu cher ami, portez vous bien et croyez moi

Votre tout deVué.

Maurice Schlesinger.

Na odwrotnej stronie: Monsieur Chopin, 5, rue Tronchet.

Ponieważ list Schlesingera zajmował tylko połowę pierwszej strony, a trzy następne pozostawiał czyste, więc Chopin, by dać Elsnerowi dowód, iż sprawą jego zajął się gorliwie, odpisał mu na tym samym arkusiku papieru. List ten, dotąd niedrukowany, niezmiernie jest dla Chopina charakterystyczny.

† Karol Millöcker.

Jeden z najpopularniejszych kompozytorów, Karol Millöcker, ułożył się do grobu.

Jego „Gasparone“, „Biedny student“ i „Dziecko szczęścia“ zdobyły autorowi rozgłos wielki na szerokim świecie, stawiając jego nazwisko w pierwszym szeregu epigonów Offenbacha i Straussa.

Operety Millöckera tryskały humorem i werwą, a strzegły się trywjalności. Muzykę cechował wdzięk i świeżość. Wiele ustępów, szlachetnie zakrojonych, mogłoby godnie zająć miejsce w operach komicznych wyższego pokroju. Umiejętność faktury, dobre harmonie, dowcipne i oryginalne pomysły melodyjne, zapewniały utworom lekkiej muzyki uznanie poważniejsze.

Podnieść również należy, iż wykwinność formy kojarzyła się zawsze z treścią, dobieraną starannie, chociaż nie zawsze unikającą drastycznych pomysłów i sytuacji.

Millöcker skończył swą działalność nader wcześnie. Przed dwoma laty bowiem (liczył wówczas rok 55) atak paralityczny obezwładnił go na razie, a następnie odebrał możność dalszej pracy. Zmęczony podobnym atakiem, zakończył życie w Badenie pod Wiedniem d. 2 b. m.

Koleje losu swego opowiedział piśmiennie w jednym z miesięczników, w epoce wystawienia „Biednego Joeatana“, w czasie, gdy dzienniki niemieckie dobijały się o „interviewy“, autografy i t. p. „aktualności“, odnoszące się do autora nowości, budzącej wielkie zaciekawienie (dodajemy w nawiasie, zakończyła się pewnego rodzaju zawodem, gdyż praca ta nie dorównała poprzednim utworom kompozytora).

Z autobiografii owej dowiadujemy się, iż muzyk zaczął karierę jako pomocnik ojca, złotnika. Przyznaje jednak, iż gdy mu „nie szło skupianie złotych łańcuchów, oporne ogniwa wyrzucał bez ceremonii za okno“. Ojciec widząc, iż podobna metoda opracowywania szlachetnych kruszców może wpłynąć niekorzystnie na bieg jego interesów, uległ w końcu życzeniom młodzieńczego serca, i pozwolił mu oddać się muzyce.

Po skończeniu konserwatorium, gdzie studiował pod kierunkiem Lacmeggera i Suppego, 22 letni Karol został kapelmistrzem w teatrze „Harmonie“ w Wiedniu, poczem także urząd objął w teatrze niemieckim w Peszcie, a następnie powrócił nad Dunaj do teatru „An der Wien“, który był widownią największych jego tryumfów.

Gwałtowny temperament i w tym jednak zawodzie stawał się przyczyną różnych powikłań życiowych.

Millöcker uważa, iż „nerwowość nadmierna“ jest równie szkodliwą dla działalności kapelmistrza jak i dla wykonawcy złotniczego kunsztu.

„Przedmiot jest jednakowo trudny do ujęcia. Cyzelowanie szczegółów młotkiem czy pałeczką jednakowej wymaga przezorności—to też możnaby ze słuszością nazwać kapelmistrza złotnikiem przedstawień, a złotnika kapelmistrzem naszyjników“.

Pierwsza opereta Millöckera „Wyspa ko-

bieca“ wystawiona była po raz pierwszy w r. 1869, po niej oprócz wymienionych powyżej utworów, wymienić musimy „Zaklęty zamek“ i „Wice admirała“.

Millöcker rozpoczął komponować bardzo wcześnie. Przed zmierzaniem się oficjalnie z publicznością, pozostawił po za sobą całe „morze utworów“, a z tego uroczego krajobrazu nikt oprócz niego nie korzystał.

Niedawno przed śmiercią pisał:

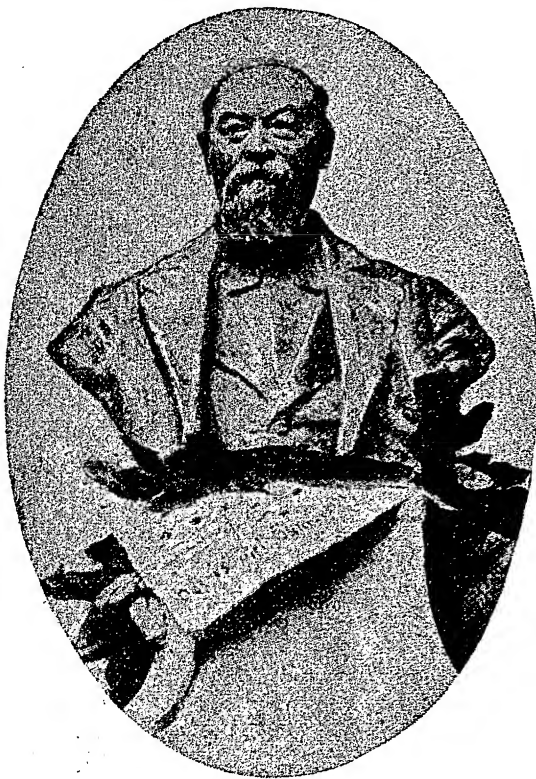
„Prasa nie tylko nie wie o wszystkich moich kompozycjach—ale zna zaledwie ich mniejszą część.“

Okolo dziewięćdziesięciu pieśni zginęło i poszło w zapomnienie. Podczas długoletniej mojej dyrekcji teatrów, co tydzień niemal przychodziło coś nowego, jakaś possa, wodewil, kuplety i t. p.

Pisało się to, w ośm dni wystawiało, a gdy upadło, oddawało *ad acta*.

Nikt dziś nie myśli o tych efemerydach, których życie gasło razem z blaskiem kinokietów, a i usta, co je śpiewały, zamknęły się na wieki.

Bywają umarłe pieśni, tak jak umarli ludzie. A jeżeli chcecie porównania, to ci umarli—to właśnie ta wierna drużyna, którą w czasie bitwy poświęcić trzeba, ażeby móżdż zdobyć stromą twierdzę powodzenia i na niej zatknąć swą zwyciężką chorągiewkę“.



Popiersie z pomnika FRANCISZKA SOUPPE'GO w Wiedniu.

Z MUZYKI I TEATRU.

Poranek na rzecz kasy artystów teatrów warszawskich d. 31 grudnia 1899. — Z Towarzystwa muzycznego.—Z opery.—Debiut p. Rutkowskiej.—Raul Pugno.

Na przedstawieniu popołudniowym na rzecz kasy artystów w niedzielę 31 przeszłego miesiąca, miło mi było spotkać się z jednym z najsympatyczniejszych utworów Moniuszki „Verbum nobile“. Pamiętam jeszcze za mego stałego pobytu w Warszawie

jakiego wrażenia doznałem słuchając tego arcydzieła, nacechowanego prostotą, właściwą Moniuszce a od której dziś niestety odchodzimy z nadto.

Przedstawienie w nowym Wielkim teatrze o wiele przewyższa dawniejsze, zwłaszcza orkiestra zreorganizowana o wiele przyczynia się do podniesienia całości. Serenada na chór mieszany zachwyciła mię, jak również chór końcowy. *a capella*. Solistom wszystkim można szczerze podziękować za pełną życia grę i znakomity śpiew, szczególnie panu Chodakowskiemu, który rolę pana Marcina odśpiewał po mistrzowsku. Pana Janina Korolewiczówna po raz pierwszy objęła partję Zosi, wdzięku i w śpiewie i w grze nie brakło, szkoda tylko, że partja ta nie dość nadaje się do jej głosu czysto sopranowego.

W części koncertowej zapoznałem się z dwiema nowościami, nader dla mnie zajmującymi. Pierwszą z nich była „Kołysanka“ Młynarskiego, na orkiestrę. Utwór ten, pierwotnie napisany na fortepian i skrzypce, znanym mi był z wydawnictwa *Echa muzycznego*. „Kołysanka“ w układzie orkiestrowym o wiele zyskuje, dobór instrumentów, a mianowicie kwartet smyczkowy z tłumnikami, klarnety, fagoty i dwie waltornie, oryginalny koloryt nadają utworowi, pełnemu prostoty i stylu szlachetnego. Harmonia bardzo misternie podpira melodyję rzewną choć wcale nie cikliwą.

„Wolne chwile“. walc bar. L. Kronenberga był dla mnie niezmiernie miłą niespodzianką. Skromnym jest tytuł „Wolne chwile“ a może i za skromnym na rzecz tak wykwinnie pomyślaną i bogato przybraną w instrumentację prawdziwie wykwinną. Autor tego misternego walca mieni się być amatorem a włada formą i zasobami orkiestry jako doświadczony maestro.

Pierwsza część walca z szeroko prowadzoną melodyją podobała mi się najbardziej, choć druga część rytmiką oryginalną nadzwyczaj jest zajmującą. Orkiestra w obydwóch tych utworach pod kierunkiem kompozytorów dzielnie wywiązała się z zadania, mianowicie w walcu, wymagającym nadzwyczajnej precyzji w wykonaniu. Baron Kronenberg, jako dyrygent, okazał wiele wyrobionego gustu i pewności ręki, co u amatora nie obyło się ze sztuką dyrygowania dowodzi nadzwyczajnego talentu muzycznego.

Władysław Żeleński.

.*

Motyl flirtuje z różą, która odchylając liście w przestrzeni, oświeconej księżycem (?) tęskni do miłości. A zatem tkliwy duet, przepojony liryzmem przysięg, westchnień i zaklęć z akompaniamentem czułego pocałunku. Motyl tłumaczy się wprawdzie z *lapsusu* dekoracyjnego—z nocej pory, w jakiej miast spoczywać, mknie po miłosne podboje, a zapewnienie, że królowa nocy, mając litość dla jego krótkotrwałego żywota, pozwoliła mu na tę anomalję, trafia do przekonania róży.

Ale od czegoż „motyla miłość“? Po przysięgach i pocałunku, biegnie do innej róży, mniej łaskawej dla niestałego zalotnika, bo raniącej go w pierś silnem ostrzem swych kolców. Niewierny powraca do pierwszej

miłości, aby w przedśmiertnym duecie wyśpiewać jeden jeszcze madrygał i u stóp kochanki zakończyć swe motyle istnienie. Róża rozpacza, boć kocha motyla, chociaż niewiernego, i z bólem spogląda na konanie jedynego. Ale gdy ten zamknął oczy, zwraca się zalotnica w okół z nową tęsknotą a ciekawością: „jak to inne motyle całują“.

Oto akord tkliwej pieśni, wyśpiewanej przez pannę Anielę Bogusławską, której nikt nie odmówi liryki, a co ważniejsza nastroju, osiągniętego bądź melodyą formy, bądź kolorytem słowa i tła, na którym słowo to rozbrzmiewa. Ale liryka to wczorajsza, środkami nieco szablonowymi operująca, niemniej przecież niepozabawiona wdzięku. A że autorka (motyl) bardzo wdzięcznie dostrajała się do egzaltacji pani Rolandowej (róża), duet ten zainteresował słuchaczy, którzy w p. Bogusławskiej powitali sympatyczną zdolność pisarską, niewątpliwie zdobyć się mogącą na rzecz szerszego zakroju.

*

Interesującym był pierwszy poświęcony wieczór w Towarzystwie muzycznym, a zajmował przedewszystkiem udziałem Pawełka Kochańskiego, jednego z najcelniejszych skrzypków społecznych. Nie wahamy się w ten sposób określić talentu, którego męskość i jedność, którego samorzutność i samowiedza wyprzedziły o lat kilkanaście siły fizyczne i wiek chłopięcia czternastoletniego, imponującego postępami nie tylko wirtuozostwa, co jest rzeczą zwykłą u „cudownych dzieci“, ale artyzmu w szerszym tego pojęcia rozumieniu, co rzadko tylko bywa udziałem wyjątkowych organizacji artystycznych.

Z gry Kochańskiego przegląda inteligencja muzyczna wyjątkowego znaczenia. Zespala się ona z technicznym talentem wirtuozowskim do tego stopnia, że w *suicie* np. Sindinga olśniewała tęgością tonu i odrębnością interpretacji. W *koneercie* Mendelsohna była poprawność i zrozumienie, ale bez tych cech indywidualnych, które poprostu porwały słuchacza w adagium z koncertu i polonezu Młynarskiego. Każdy występ tego dojrzałego malca stanowi przyczynek do nierozwiązanej zagadki o przejawach tego ducha, który *flat ubi vult...*

Panna Michalina Frenklówna, niestety, rzadko ukazująca się na estradzie, z wdziękiem we frazowaniu i inteligencją w deklamacji odśpiewała Moniuszki „Czy powróci“? Żeleńskiego, „Zawód“ Noskowskiego. Z „Pielgrzymich piosenek“ (rzecz ładna, zręcznie zespalać się z poezją Gawalewicza) i Massenet'a „Marquise“. Nadto zaśpiewany nad program romans włoski ujawnił wybitną zaletę śpiewaczki: poczucie nastroju pieśni.

Debiutantem w całym znaczeniu tego wyrazu był p. Witold Noskowski, który odśpiewał „Pieśń wojenną“ Moniuszki, „Lirnika wioskowego“, oraz nad program „Życzenie“ Rubinstein'a. Młody śpiewak ma dobrą dykcję i głos barytonowy rozległy; czuć nadto w śpiewie inteligencję i muzykalność. Ale frazowanie nie pozostawia nieco do życzenia, a głównie koloryzacja głosu, którego, że się tak wyrazimy „stonować“ jeszcze nie umie. Wskutek tego śpiew ten traci na finezyi,

w tem wszystkim przecież muzykalność debiutanta rokuje mu ładną przyszłość.

*

W operze poznaliśmy trzy nowe siły, które wraz z tenorzystą Pandolfinim stanowią nowy komplet wykonawczy sezonu „karnawałowego“. Są niemi: sopranistka Rossini i barytonowie Lunardi i Pacini.

Pani Rossini—to typowa śpiewaczka dramatyczna. Silne atakowanie akcentów głębokich, pełnia głosu, dawana tylko w momentach dramatycznych, brak tkliwych nastrojów lirycznych—oto cechy interpretacji śpiewaczki, która nadto celuje zaletami gry poprawnej. Całość wykonania nie jest pozbawiona wdzięku—talent dramatyczny i wygląd ujmujący składają się nań niewątpliwie.

Małżonek śpiewaczki p. Lunardi raz tylko popisywał się jako Jagon w „Otellu“. Poznaliśmy w nim artystę inteligentnego, odznaczającego się dobrem frazowaniem, grą w lepszym stylu i dodatnimi zasobami głosowymi.

P. Pacini, który w „Trubadurze“ (hr. di Luna) i „Fauście“ (Walenty) wziął szturmem słuchaczy warszawskich, należy do barytonistów wyjątkowych. Głos, dzwięczący brzmieniem szlachetnego kruszu, wspinała deklamacja, doskonale używane efekty światłocienia — a przytem gra wytworna przedstawiły nam w p. Pacini artystę, godnego pierwszorzędnej sceny. Takiego nabytku szczerze winszujemy dyrekcji...

*



RAUL RUGNO.

Panna Fel. Rutkowska, świeżo zaliczona z chórow opery do dramatu, popisywała się we środe w zręcznej bluetce Monie'ra „Pomyłka“. Któż z bywalców teatralnych nie pamięta tego błyskotliwego popisu Ludowej i Szymanowskiego, którzy dawali koncert humoru wykwińskiego, a lubo rola p.

Champ-Tourné jest główną, to przecież i pani de Chatney nie pozostawała w tyle. W dzisiejszej obsadzie (Leona grał p. Owerło) rzecz straciła na wykwińcu, ale utrzymała tradycję humoru. Wymienieni artyści grali ją zupełnie poprawnie, p. Owerło mówił wprawdzie chwilami za szybko i za cicho, miał jednak zręczność i ten rozmach komiczny, który jest główną racyą takich figur w bluetkach.

Panna Rutkowska mówi poprawnie, rozumie to, co mówi i ładnie wygląda: warunki bardzo sprzyjające zawodowi aktorskiemu. W grze jej, skrzepowanej nieco obawą pierwszego występu, ujawniły się nadto zalety, kwalifikujące ją na użyteczność w zakresie ról konwersacyjnych. Ale ze względu na tę właśnie zdolność i na warunki, wolelibyśmy inny wybór sztuki; debiutantka nie była wytworną w pozie i zakroju: wyjście atoli obronną ręką z tak trudnej roli powinno być dla reżyserii wskazówką, w jaki sposób spożytkować należy ten talent, aby scena miała zeń pociechę. Fertyczną Marjetta pokojówką była pani Tarnowska.

*

Dajemy poniżej portret pianisty Raula Pugno, który ubiegłego czwartku po raz pierwszy grał przed publicznością warszawską. Spóźniona pora nie pozwala nam do statecznie zdać sprawy z występu; to tylko nadmieniamy, że Pugno zażywa sławy pierwszorzędnego pianisty, że po ukończeniu konserwatorium paryzkiego i po długiej podróży po Europie, objął stanowisko profesora tej uczelni.

P. Pugno występował na koncertach symfonicznych Francji, Belgii, Niemiec i Rosji, wszędzie oklaskiwany dla wielkich zalet techniki i interpretacji. O p. Pugno pomówimy obszerniej w numerze przyszłym.

Filozofia muzyki.

Dzieje muzyki w najbardziej typowych zarysach przedstawiają kolejne panowanie melodyi, to znów harmonji. Przewagą jednego z tych zasadniczych czynników charakteryzowano epoki, zaznaczając zarazem ich sprzeczność.

Estetycy i filozofowie stawiali na piedestale melodię, to znów harmonję, hołdując różnym ideałom muzycznym.

Lamennais, dopatrując związku muzyki z ustrojem wszechświata, dowodzi, iż harmonja, czyli kombinacja akordów wyraża wzajemny stosunek sił przyrodzonych, podczas gdy melodia jest indywidualnym wyrazem istoty myślącej.

Inny znów filozof (Nitsche) podnosił spirytualizm w muzyce, stawiał najwyżej kompozycję „wyzwolone z formy i piękności“, dążące jedynie do „niematerialnych wzlotów“.

Całkiem oryginalny pogląd na sztukę tonów wyłania się z dzieła Mossini'ego „Filozofia della musica“, które pojawiło się w Medyolanie w szeregu pośmiertnych dzieł głośnego pisarza.

Autor zastrzega w wstępie, iż: „kultura

jego muzykalna nie stoi na zbyt wysokim poziomie.

Muzykę pojmuję więcej sercem, aniżeli umysłem—zwierza się autor—ale jestem.. włoskiem. Urodziłem się w ojczyźnie muzyki, gdzie przyroda cała rozbrzmiewa koncertem przedziwnym, a harmonja przenika do duszy wraz z pierwszą piosenką, śpiewaną przez matkę przy kołysce. To może da mi dostateczny tytuł do wypowiedzenia zdania i zwrócenia uwagi na względy zaniedbywane, a konieczne dla przyszłego rozwoju muzyki.

W tych kilku wierszach streszczają się rysy naczelné „estetyki muzycznej“ Mossini'ego: uczuciowość i konieczność reformy.

Miłuje on przedewszystkiem w muzyce nie metafizyczne kombinacye, ale jej związek z życiem i ludzkością.

W muzyce jest duch i dusza—pisze on—ja zajmuję się tą ostatnią.

Mossini'ego interesuje nie tyle przeszłość ile — przyszłość muzyki. W każdym razie rozpoczyna pracę od krótkiego zarysu historycznego.

Z muzyki starożytnej pozostały nam nie dzieła lecz—doktryny. Doktrynie tej składa hołd autor „Filozofji“. Żal mu wieków, „które były wielkimi nie tyle przez sztukę, ile przez jej wzniosłe przeżycia“, wieków, w których muzyka skupiała się z pierwocinami cywilizacyi, gdy sztuka nowo-zrodzona, sylabizująca była dla Grecyi językiem narodowym, powszechnym, nierozłączną towarzyszką życia. W dalszym ciągu podnosi autor indywidualizm potężny Palestriny, który „usymbolizował chrześcijaństwo w muzyce“. Obszerniejsze słowo poświęca Mozartowi. Główną troskę jego jednak stanowi ogólna charakterystyka zasadniczych żywiołów muzyki. Rozwodzi się obszernie nad melodią i harmonją, temi dwoma biegunami, z których pierwszy reprezentuje według niego indywidualne, a drugi pojęcia socyalne.

Rozdzieliwszy muzykę na dwa poszczególne mocarstwa, władzę nad niemi udziela z kolei dwóm państwom, królującym w świecie tonów.

Geniusz włoski jest—według Mossini'ego melodyjny, ergo indywidualny, harmonizacya zaś, ów przedstawiciel ideału społecznego, stanowi zasadnicze cechy geniuszu niemieckiego. Oczywiście autor zastrzega się, iż nie ma reguły bez wyjątków, a jemu idzie o ogólne tło, co łatwo przychodzi uzasadnić.

Muzyka włoska wyprowadza na pierwszy plan siłę egotyczną twórcy.

Rządzi nią wrażenie bezpośrednie, gwałtowna namietność lub kaprys. Rzuca ona odblaski gorące na otaczający świat. Liryczna, aż do—niepamięci, namietna, aż do frenetycznego szału, szybka w modulacyach, przerzuca się z jednej ostateczności w drugą, bez uwzględnienia łagodzących jaskrawych kontrastów przejść. Od radości do wesołości, od śmiechu do łez, od gniewu do miłości, od piekła do nieba przerzuca się samorzutnie pełna upojenia, wzruszenia, egzaltacyi i żywotnej siły. Wszystko jest tu ruchem, uniesieniem, uczuciem: nie nieprzyzwyczajeniem wyrachowaniem, kombinacyi. Sztuka dla

sztuki stanowi jej formułę jedyną. Ztąd wpływa brak jedności, pochod nierówny i przerywany. Nosi ona w sobie zarodki sił tajemniczych, które ustosunkowane, odpowiednio skierowane ku jednemu celowi, poruszyłyby świat. Ale jakim ten cel? Gdzie jest punkt oparcia, jaki związek pomiędzy wrażeniami i melodyami?

Muzyka, ta osobista, egoistyczna, wybuchowa, wydaje się autorowi nazbyt zmysłową, pozbawioną podniosłości ideału moralnego i społecznego.

Pod tym względem stawia wyżej muzykę niemiecką, w której odbijają się uczucia humanitarne i religijne.

Jeśli muzyka ta maluje uczucia zmysłowe, to przedstawia je w tajemniczych obłonach, jako wspomnienie, lub nierówne pragnienie, które bardziej rozmarza, aniżeli roznamietnia. Muzyka ta rozbudza dusze i wznosi ją, ale po umilknięciu tonów, powracamy do życia, jakgdyby z krainy obcej.

Jednem słowem, streszczając pogląd Mossini'ego, muzyce włoskiej brak myśli, która uświęca ideały etyczne; muzyce niemieckiej brak znów żywotnej energii.

Pojęcie to podzieliło wielu zakomitych twórców włoskich i niemieckich, nie zaślepionych szowinizmem. Przedewszystkiem należy przypomnieć, iż Wagner, po powodzeniu „Lohengrina“ w Bolonji, w r. 1871, nakreślił do Arriga Boito, list w którym po oddaniu sprawiedliwości o spritualności geniuszu niemieckiego dodaje:

„A jednak jakieś tajemnicze przeżycie zdaje się nas przestrzegać, że nie posiadamy integralnej kwintessencji sztuki, głos wewnętrzny ostrzega, iż dzieło sztuki jest wtedy zupełnem, gdy zadawania wszystkie zmysły, gdy przemawia do najtajniejszych fibrów, gdy owdłada całkowicie człowiekiem niby prąd ożywej radości. Jeśli potrzeba— a zdaje się, iż tak jest—nowego hymenu pomiędzy ludami, najpożądany będzie skojarzenie się geniuszu włoskiego z niemieckim. Gdyby mój biedny „Lohengrin“ mógł być heroldem tych idealnych zaślubin, przeczytałbym go za najpiękniejsze posłannictwo miłości.“

Wagner związków podobnych w następnej swej twórczości nie tworzył, czy dopełnia się one kiedykolwiek? Trudno przewidzieć.

Mossini kończy swą filozofję wątpliwością pesymistyczną: „Eutopia codesta“?

— Czy to nie mrzonka? W ogóle w dziedzinie muzyki zewsząd wyzierają ku nam niezgłębione dotąd tajniki.

Muzyka—to odbicie świata, dla którego poezja jest tylko filozofją. Muzyka to wiara—pisze Mossini, w wstępie zaś umieszcza dedykacyę, która streszcza jego pogląd: „Ignoto Numini“! wyraża się za apostołem z Aten: „bóstwu nieznanemu poświęcam moje studyum“.

H. S.

Z EUROPY.

Peszt. Występy Ermeta Novelli budzą żywe zajęcie; znakomity artysta włoski, dał się poznać jako „Ludwik XI,“ „Kupiec wenecki“ i „Papa Lebonnard.“ Oklaskiwano go również w wybornej sztuce „Alleluja.“ Najmniej uznania zyskała rola „Otelła,“ które w roku zeszłym zachwylił peszteńczyków tragiczne Zaccani.

Praga. Powstał projekt postawienia pomnika Mozartowi. Dla zebrania odpowiedniego funduszu damy z towarzystwa zamierzają odśpiewać w teatrze „Zosie i Małgosie“ Humperdineka.

Wajmar. Bellincioni po wędrowce artystycznej po Szwajcaryi, śpiewała w Kolonii, Bonn, a następnie przybyła na kilka występów do Wajmaru.

Genewa. Profesor Taddei wygłosił odczyt charakteryzujący Chopina i twórczość jego. Ceniony literat ilustrował wykład wdzięcznym odtworzeniem utworów mistrza. Indywidualizm Chopina, pełen tęsknoty i bólów serdecznych został nader udatnie podmalowany przez prelegenta.

Genua. Teatr Carlo Felice zapowiada na karnawał „Valkyrie“, „Traviatę“, balet „Pietro Micca“, „Iris“ Mascagni'ego i „Tryl djabelski“ Falchi.

Turyn. Gustaw Salvini wygłosił ciekawy odczyt o teatrze Szekspira, zaznaczając pogląd własny na sposób odtwarzania postaci szekspirowskich; najwięcej miejsca poświęcił artyście „Otellu“.

Sztokholm. „Eryk XIV“ nowy dramat historyczny Augusta Strindberga zyskał powodzenie.

Londyn. Dom, w którym mieszkał Mendelsohn w latach 1829, 1832 i 1833 i gdzie nakreślił kilka kompozycji zostaje zburzony. Wielki muzyk zajmował dwa pokoje na pierwszym piętrze. W jednym znajdowały się dwa fortepiany nigdy nie otwierane, w drugim ślepa klawiatura o trzech oktawach, którą się posługiwał.

KRONIKA.

—a— **Teatra warszawskie.** Dzienniki rosyjskie doniosły, że zasilek skarbowy dla teatrów warszawskich został zmniejszony z 60,000 do 27 000 rubli rocznie. Jak nas informują, źródłem tej zniżki jest okoliczność, że skarb, udzieliwszy przed kilku laty sumy 80,000 rubli jednorazowo na spłatę zaległości wydatkowych, zaliczoną sumę stracił z zasiłków rocznych; po wyczerpaniu amortyzacyi, obecnie poprzestano na tej sumie, faktycznie od lat kilku wypłacanej. Dodajemy przy sposobności, że, niezależnie od zasiłku w gotówkę, teatru warszawskie korzystają z monopolu widowiskowego i z dochodu z gmachu. Z obu tych źródeł instytucja otrzymuje około 100,000 rubli rocznie.

—a— **Z dramatu.** We środę przedstawiono w teatrze Wielkim „Ryszarda III.“ — Dwie jednocześnie nowości przygotowuje scena dramatyczna: „Sprawę kobiet“ Bałuckiego i „Karyery“ Ronikera. Istnieje zamiar przygotowania na sezon letni „Księżniczki z za morza“ Rostanda. W obce powodzenia obu utworów poety, trzeci liczyć może na sukces bezwarunkowy; zaś powodzenie moralne, podniosła atmosfera romantycznych upojenia, zapewni sztuce ładną kartę w repertuarze

rocznym. Dlaczego reżyseria zaniechała „poniedziałków” klasycznych?

—a— **Teatr ludowy**, gromadzący ciągle tłumy słuchaczy, wystawił znaną z letniego sezonu sztukę Danielewskiego „Pod godłem krzyża”. Jest to zresztą inscenizowana legenda o Św. Wojciechu; rzecz wywiera wrażenie głębsze na audytorium.

—a— **Pp. Żelazowscy** wystąpili gościnnie w Częstochowie w teatrze p. Majdrowicza.

—a— **Z opery**. Obecny komplet wykonawców wykonywać będzie pod wodzą pp. Mlynarskiego i Stermicza opery dotychczasowego repertuaru, aż do końca lutego, w jakim to czasie spodziewanem jest wystawienie „Werthera”. Zamierzonym jest wznowienie nie granej w tym jeszcze sezonie „Goplany” z panią Heller w partycji Balladyny. Pani H. rozpocznie występy w d. 19 b. m. operą Carmen. Wł. Żeleński przedstawił nową swą operę „Janek”, której muzyka i treść do tego stopnia zachęciła dyrekcję teatrów, że ta nabyła partycję na bardzo korzystnych warunkach, mianowicie 70% od dochodu brutto za 10 pierwszych i 50% za 25 następnych przedstawień opery. Rzecz daną będzie w grudniu r. b. z panną Korolewiczówną i p. Floryańskim w głównych partjach. Personel „Janka” składają: dwa soprańy oraz tenor, baryton i bas. Rozdano do nauki partytę z „Widm” Moniuszki, które w akcji scenicznej będą wystawione z początkiem wielkiego postu.

—a— **P. Kruszelnicka w Petersburgu** Prima-donna dramatyczna naszej opery p. Kruszelnicka wystąpiła przed kilku dniami w operze włoskiej w Petersburgu. Artystka śpiewała tam po raz pierwszy w „Aidzie” i wywarła bardzo silne wrażenie. Jeden z wybitniejszych krytyków rosyjskich, referent muzyczny dziennika „Nowoje Wremia” p. Iwanow, w ostatnim swym feljetonie rozpisuje się o tegorocznym składzie tamtejszej opery włoskiej, między innymi pisze: „Partycję Aidy wykonała nowa artystka, p. Kruszelnicka. Najpierw słówko w sprawie pisowni nazwiska. Jeżeli śpiewaczka pisze się według afisza Kruszelnicka, to jest polką, tymczasem wieść niesie, iż jest małorusinką z Galicji. Co do śpiewu artystki zaznaczyć trzeba, iż p. Kruszelnicka posiada w swym głosie świeżość dziecięcą, co ujmuje bardzo; nadto młodość tryska z tego wykonania. Głos jest trochę ostry, zwłaszcza w wyższych tonach. Natomiast interpretacja świadczy o inteligencji artystki, która każdy frazes wokalny opiera na plastyce ruchu i gestu, na wyrazie pełnym dosadności.” — Słowem pierwszy występ p. Kruszelnickiej zjednał sobie zasłużone pod każdym względem powodzenia.

—a— **Z baletu**. Pozbawiony oddawna nowości ten dział widowisk teatralnych, przedstawia ma dwie sztuki jednoaktowe. Będą nimi: „Divertissement”, do którego napisał muzykę bar. Leopold Kronenberg i „Jezioro łabędzie” z muzyką Czajkowskiego.

—a— **P. Robert Poselt**, skrzypek, posiadając ostatnio we Lwowie szkołę gry skrzypcowej, udał się do Paryża, zaproszony do udziału w koncertach symfonicznych d'Harcourt'a.

—a— **Sonetu krymskie** Moniuszki mają być wystawione przez „Lutnię” warszawską.

—a— **Ze Lwowa** piszą nam pod d. 2 b. m. Szale zwycięstwa majowego, (bo w maju prawdopodobnie rozstrzygniętą zostanie sprawa dzierżawy teatru) poczynają się znowu ważyć. Pan Pawlikowski siedzi wprawdzie cicho, ale oświadczył interviewerom, że bynajmniej nie rezygnuje z teatralnych co do Lwowa zamiarów i nie jest od tego, aby przyjąć imprezę w formie przez miasto uchwalonej. Ile prawdy w ogłoszonych „rozmowach” — trudno dociec, gdyż p. Pawlikowski osobiście nie angażuje się ani w obec władz miejskich, ani w obec dzienników. To tylko pewna, że kandydatura p. Hellera nie jest jedyną i że sprawy tego poważnego zresztą i znaczne posiadającego szanse kandydata za załatwioną uważać nie można. Tymczasem praca około wykończenia teatru wre w pełnej sile;

teatr ma być oddany miastu już w sierpniu — wszystkie ubikacje, widownia, scena, garderoby, maszynerye i komplet dekoracji oddane będą w tym czasie do dyspozycji komisji miejskiej. Wszystko oprócz — kurtyny. Prof. Siemiradzki wykończy ją znacznie wcześniej, ale zanim do Lwowa, posle ją do Warszawy na otwarcie nowego gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Ze zaś otwarcie tego gmachu nie nastąpi przed październikiem, Lwów będzie zmuszony posiłkować się tymczasowo inną zastaną. — W oczekiwaniu nowej ery w życiu teatralnem, stary teatr okazuje nie starczą bynajmniej energię. Nowości śpią się jedna za drugą, a oto ich wykaz pouczający. W wieczór sylwestrowy dawano „Przegląd roku 1899 w 12 odsłonach”, mieszczący główne figury sztuki, grywanych w czasie roku; jutro idzie „Synowa” („Ma bru”), komedia trzyaktowa Carré i Billauda. Na warsztacie mają p. Heller i p. Walewski nowe utwory; drugi kończy komedię „Wielkie figury”, pierwszy, zachęcony powodzeniem „Debiutantki”, kreśli nową farsę spektaklową. Z kolei daną będą: „Colinette” Lenôtra z panią Zapolską w roli tytułowej, dramat Słowackiego z p. Sosnowskim, farsę niemiecką Okonkowskiego „Jarmark małżeński”, komedia szwedzka Christiansena (w przekładzie M. Sachorowskiego) „Dolle” z panią Jankowską w roli tytułowej, sztuka Moreau „Madame de Lavalette” z panią Stachiewiczową. Nadto wznowiony będzie „Świat nudów” z panią Cichocką w roli księżnej. Sezon operowy rozpocznie się d. 9. b. m. „Straszny dwór” z paniami: Bohusówną i Radkiewiczówną i pp. Myszugą, Jerominem, Szymańskim i Boguckim. — Z nowości operowych przygotowuje się „Otello” z Bandrowskim, który przyjeżdża w lutym, oraz z tymże tenorzystą „Metodysta” (Ewangelimann) Kienzel'a. Wznowioną ma być „Goplana” z Kirkorem — Myszugą i Balladyną — Arklową. Nadto w lutym oczekiwane są trzy występy słynnej Melby. — Operetka, do której składu powrócił p. Orzelski, wystawia „Niewolnika greckiego” Jones'a.

—p. b.— **Z Pragi czeskiej** piszą nam pod d. 20 z. m. Znakomity kompozytor, honorowy doktor uniwersytetu w Cambvige i w Pradze — Antoni Dworzak napisał, jak już o tem donosiliśmy w rubryce oddzielnej, nową operę, której libretto osnute na tle bajki ludowej o djable i kobiecie kłóliwej Kaczi. Oto treść bajki: Kłóliwej niewiasty, w obawie jej wielomówności, nikt nie chciał pojąć za żonę — więc aby zdobyć kawalera zapisała się do diabła, który po wiejskim balu zabiera ją do piekła. Lecz tam niemogą z nią szatani wytrzymać i zdecydowali się raczej wypuścić ją na wolność. Opera miała powodzenie głównie z powodu narodowego nastroju muzyki. Młoda i bardzo utalentowaną artystkę traci Nar. Divadlo, p. Cavallarowę, która wskutek długiej choroby zmuszoną była wyjść do emerytury. Ostatni występ artystki dowiódł wielkiej już sympatii publiczności praskiej. Z koncertów na zaznaczenie zasługuje bardzo dobry występ „krakowskiego chóru akademickiego”. Studenci polscy przyjęci byli u nas bardzo gorąco zachwycając publiczność czeską pieśniami polskimi. W dramacie grano „Rosmersholm” Ibsena, który publiczność przyjęła zbyt chłodno oraz francuz'a farsę Bissona „Ma bru”, która spotkała się z sukcesem śmiechu. Oprócz tego było w zeszłym miesiącu parę debiutów, których rezultatem jest przyjęcie za członka teatru młodej artystki panny Hilbertówny, która bardzo dobrze grała w „Flircie” Schnitzlera. Wielkie zaciekawienie budzą w nas ogłoszone występy artystki lwowskiej pi. Bohusówny. Grać ma również w Pradze utalentowany pianista, Al. Michałowski.

—a— **Z wystaw**. Tow. zachęty sztuk pięknych urządziło wystawę „Krakowską” na którą złożyły się dzieła artystów: Axentowicza, Boznańskiej, Fałata, Malczewskiego, Kamockiego, Mehofera, Stanisławskiego, Weisa, Wyspiańskiego i Wyczółkowskiego. Wystawę pozostała zwięk-

szyły świeżo wystawione prace następujących malarzy: Cichockiego, Piotrowskiego, Wastkowskiego, Biernackiego, Ostrowskiego, Szewczyka, Stachewicza, Kraszewskiego, Jubera, Kühna i Rozena. Salon Krywulta otworzył wystawę prac Leopolda Pilichowskiego. Na pierwszym planie w tej kolekcji są obrazy malujące sceny z życia robotników: „Farbiarze”, „Poranek”, „Znużeni”. Po za tem wystawa obejmuje szereg portretów, studyów, krajobrazów i szkiców. W salonie artystycznym wystawa obrazu Hirschenberga „Żyd wieczny tułacz” potrwa już tylko do końca tygodnia bieżącego, poczem urządzony ma być wystawa prac uczennic szkoły malarskiej p. Alicji Nowińskiej.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Pani B. J. w Krakowie. Korzystający ze złóżonej ceny prenumeracyjnej, premii rocznych nie otrzymują. Dalsza wysyłka *Echa* pod adresem Szan. pani zarządczona.

REPERTUARY.

Warszawa. Od d. 6 — 13 stycznia 1900 r.

Teatr Wielki. Niedziela: Katarzyna, córka bandyty (balet). Wesele w Ojcowie, poniedziałek: Aida, (Rossini, Russitano, Pacini), wtorek: Pajace, (Korolewicz, Pandolfini, Pacini), Verbum nobile, (Korolewicz, Chodakowski, Didur), środa: Hamlet (tragedya), czwartek: Gioconda, (Rosini, Rusitano, Pacini), piątek: Violetta, (Korolewiczówna, Pandolfini), sobota: Hugonoci, (Rossini, Russitano, Lunardi), niedziela: Twardowski.

Teatr Rozmaitości. Niedziela: po poł. 3 i pół Śluby panieńskie, wiecz. Anna de Kerviller i Romantyczni, poniedziałek: Najstarsza, wtorek: Karykatury, środa: Pierwszy bal, Pomyłka, Niewierczwartek: Miłość motyla i Romantyczni, piątek: Rothhornówna, sobota: Sprawa kobiet, rom. Bałuckiego I-szy raz, niedziela: po poł. 3 i pół Skąpiec, wiecz. Sprawa kobiet.

Teatr Letni. Niedziela: pop. Ciotka Karola i 10 cór na wydaniu, wiecz. Zaza, poniedziałek: Zemsta nietoperza, wtorek: Baron cygański, środa: Zemsta nietoperza, czwartek: Zaza, piątek: Baron cygański, sobota: Panna Kadet, niedziela: pop. Lalka, wiecz. Zaza.

Warszawskie Towarzystwo Muzyczne. Program 2 go (515-go) Wieczoru Muzycznego w środę dnia 10 stycznia 1900 r., z wyłącznym udziałem p. *Józefa Hofmana*.

1. Fantazyja chromatyczna — Bach, 2. Impromptu As-dur — Schubert. 3. Sonata appassionata — Beethoven. 4. Etiudy symfoniczne — Schumann. 5a) Barceuse b) Etiude ges-dur c) Fantaisie — Chopin. 6) Nenia — Sgambatti. 7. Grzomenreigen — Sirst. 8. Barkeroll — A-mol — Rubinstein. 9. Meistersinger — Fantazyja — Wagner.

Lwów. (Teatr hr. Skarbka). 15, 18, 26 Debiutantka, 16, 19, 21, 24, 28, 1 stycznia Lalka, 17 Sztuka, 20, 22, 25, 31 Jeszcze raz, 29 Król Lear, 31 Przegląd roku 1899, 2 stycznia Sprzedana naręczona, 3 Synowa, Przedstawienie dla młodzieży: 16 Zbójcy, 30 Johannes, Przedstawienie popołudniowe, 17 Mikado, 24 Sztuka, 25 Noc w Wenecji, 26 Miejsca kobietom, 31 Jeszcze raz, 1 Jaś i Małgosia, Drużba.

En vente chez Gebethner i Wolff.

La respiration et l'émission du son vocal chez les grands chanteurs de l'ancienne école italienne par

O. Nouvelli

artiste lyrique

professeur de chant au conservatoire de musique de Varsovie

Leçons particulières Piękna № 14.

Wilma Monti, prof. śpiewu przeprowadziła się na ul. Orłą № 12 m. 3.

ECHO wychodzi raz na tydzień; co drugi numer dołącza bezpłatny dodatek nutowy. Cena prenumeraty w Warszawie wynosi kwartalnie rs. 2, rocznie rs. 8. z przesyłką pocztową kwartalnie rs. 2.50, rocznie rs. 10. W Austrii kwartalnie fl. 3.50, rocznie fl. 14. W Niemczech kwartalnie marek 5, rocznie marek 20

Redakcja: Gmach Teatrów.

Redaktor i Wydawca — Aleksander Rajchman.

Administracja: Gmach Teatrów.

NAUKA HARMONII

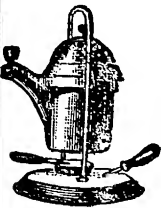
oraz
pierwszych zasad kompozycji

ułożona przez
Władysława Żeleńskiego,
Dyrektora Konserwatorium Krakowskiego
i **Gustawa Roguskiego,**
Inspektora i Profesora Konser. Warszawskiego

Wydanie drugie poprawione i powiększone.

Cena rb. 3.

Nakład GEBETHNERA i WOLFFA
w Warszawie i Łodzi.

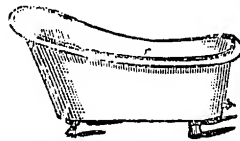


Naczynia kuchenne i gospodarcze
J. Zabokrzecki i S-ka

plac Teatralny — obok Ratusza

WIELKI WYBÓR

Ceny niskie.



DUŻO PIENIĘDZY

mogą zarobić pobocznie osoby solidne przez przyjęcie łatwej agentury.

ry. Wiadomości fachowe nie są potrzebne. Oferty czytelnie pisane przyjmują po lit. „K. A. 100“ G. L. Daube & C-o w Monachium. Niemcy.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ

Najstarsze w kraju kaucjonowane i przez władzę zatwierdzone

BIURO OGŁOSZEŃ, DZIENNIKÓW

i skład (Żurnali) Mód najświeższych
założone w roku 1877

Juljana Piotrowskiego i S-ki

Senatorska 26. Telefonu 638.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w Warszawie i na prowincyi.

CENNIK PISM NA KWARTAŁ I 1900 r.

Pisma codzienne.

	CENA	
	w Warszawie.	na Prow.
	Rub.	i kop.
Warszawski Dziennik	2,40	3,00
Dziennik dla Wszystkich	1,05	1,80
Gazeta Handlowa	2,25	2,75
Gazeta Polska	2,25	3,00
Gazeta Warszawska	2,25	3,00
Kuryer Codzienny	1,50	2,50
Kuryer Poranny	1,20	2,00
Kuryer Warszawski	2,25	3,00
Słowo	2,25	3,00
Wiek	2,25	3,00

Za odnośnienie do domu dopłaca się od 5—10 kop. miesięcznie.

Pisma peryodyczne.

Ateneum na prowincyi tylko półrocz.	3,00	6,00
Biblioteka najcenniejszych utworów literatury europejskiej	1,50	1,50
Biblioteka romansów i powieści	1,50	1,70
Biblioteka Warszawska półrocznie lub rocznie.	4,50	5,00
Biesiada literacka bez wieczorów	1,25	1,50
z wieczorami	1,63	2,00
Bluszcz wydanie I.	1,80	2,50
„ „ II	2,40	3,25
„ „ III	3,00	4,00
Echo Muzyczne	2,00	2,50
Gazeta Lekarska półrocznie lub rocz.	3,50	4,00
„ Losowań rocznie	1,00	2,00
„ Rolnicza	2,00	2,00
„ Przemysłowo-rzemieślnicza	1,00	1,30
„ Sądowa	1,50	2,00
„ Świąteczna rocznie	2,00	3,00
„ Cukrownicza	3,00	3,00
Izraelita	1,50	2,00
Jeździec i Myśliwy	1,75	2,00
Katalog nowych książek rocznie	0,60	1,00

	CENA	
	w Warszawie.	na Prow.
	Rub.	i kop.
Kolce	1,75	2,00
Kraj	3,00	3,00
Kronika Lekarska półrocznie	2,50	3,00
Kuryer Niedzielnny	1,00	1,25
Kuryer Rolniczy	1,25	1,25
Kuryer Świąteczny	0,75	1,15
Medycyna	1,25	3,00
Mucha	1,00	1,25
Niwa	2,00	2,50
Nowe mody	1,20	1,50
Ogrodnik Polski rocznie	6,00	6,00
Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego rocznie	3,00	3,00
Prawda	2,00	2,50
Przegląd, Katolicki półrocznie	2,50	3,00
„ Pedagogiczny	1,50	1,75
„ Techniczny półrocznie	5,00	6,00
„ Tygodniowy	2,25	3,00
Przewodnik higieniczny rocznie	3,00	3,50
Przyjaciel dzieci	1,00	1,25
Przyjaciel zwierząt półrocznie	1,00	1,50
Rola	1,50	2,00
Rolnik i Hodowca	1,75	2,00
Romans i powieść	0,75	1,00
Tygodnik illustrowany z bezpłatnym powieściowym dodatkiem	2,00	3,00
Tygodnik Mód	1,00	1,25
Tygodnik Kolejowy i Ekonomiczny	1,00	1,25
Tygodnik Romansów i Powieści	0,75	1,00
Wędrowiec	1,75	2,00
Wiadomości farmaceutyczne rocznie	4,00	5,00
Wieczory Rodzinne	1,00	1,25
Wisła	1,50	2,75
Wszechświat	2,00	2,50
Zdrowie półrocznie	2,00	2,50
Zorza półrocznie	1,50	2,00

Za odnośnienie do domu dopłaca się od 5—10 kop. kwartalnie.

Egzystuje od 1858
SKŁAD SZKŁA, PORCELANY, FAJANSU, MAJOLIKI

F. Izdebskiego

ulica Senatorska 6, róg Miodowej,
w Warszawie.
Największy wybór porcelany:
saskiej i francuskiej.

HRABINA

Opera **ST. MONIUSZKI.**

Wyciąg fortepianowy na dwie ręce.

Wydanie nowe kompletne

przez Profesora G. ROGUSKIEGO.

Cena rb. 3.

Nowe wydanie zawiera: **Poloneza, Recytatywy, chóry i całkowitą muzykę baletową.**

Nakład GEBETHNERA i WOLFFA
w Warszawie i Łodzi.

KWIATY z bibułki i abażurów nauka tanio.
ZŁOTA № 36 m. 9.

JAN SLIWICKI

Lwów

Fabryka organów
i harmonium.

Egzystujący od lat 19-tu

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

ADOLFA OKOŃ

№ 10. ulica Mazowiecka № 10.

otworzył przy takowym **Magazyn Mebli gotowych** w różnych stylach, jako to: salonowych, buduarowych, stołowych, gabinetowych i sypialnych. Urządza całe apartamenty nowe i przerabia stare

Ceny nader umiarkowane.

Zdolny Grawer

do pisma i monogramów, mogący również zająć się robotami w złocie, poszukiwany jest przez **Alfreda Meyera**, jubilera w Libawie, Kantstrasse. Miejsce trwałe i dobrze płatne.

Prospekt na rok 1900. „Gazeta Polska“

CODZIEN GAZETA.
Co tydzień książka.
COROCZNIE 52 TOMY.

Pismo codzienne
z Tygodniowym Dodatkiem Książkowym.

WYCHODZI W WARSZAWIE
przy współpracownictwie doborowych
sił pisarskich

Codzień Felieton (nauka, sztuka,
literatura, sprawy społeczne).
200 korespondentów w kraju
i zagranicą.
Telegramy od korespondentów wła-
snych i od Agencji.
**Dział handlowo-ekono-
miczny.**

Bezpłatny
COROCZNIE
52 tomy
D A R M O.
DODATEK

Odpowiedzi prenumeratorom na wszelkie zapytania.
Każdy prenumerator **Gazety Polskiej** otrzymuje
jako bezpłatny do niej dodatek:

CO TYDZIEŃ KSIĄŻKĘ
czyli

Corocznie 52 Tomy książek bezpłatnie.

W roku 1900 wyjdą w dodatkach dzieła:
*Henryka hr. Rzewuskiego, K. Chłędowskiego, A. Dy-
gasińskiego, A. Gruszeckiego, W. Kosiakiewicza, Wal.
Łozińskiego, Ostoi, Wł. Reymonta, St. M. Roguskiego,
St. Iwanickiego, W. Hugo, Walter Skotta, Goethego*
i wielu innych pisarzy.

W wyborze dzieł do dodatków bezpłatnych **Gazety
Polskiej** biorą udział pp.

Zygmunt Glogier, Kazimierz Kaszewski, Ignacy Matuszewski.
Cena „Gazety Polskiej“ wraz z bezpłatnym
dodatkiem 52 tomów książek rocznie.

w WARSZAWIE:	Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . rb. 9 k. 60	Rocznie . . . rb. 12
Półrocznie „ 4 „ 80	Półrocznie . . . „ 6
Kwartalnie „ 2 „ 40	Kwartalnie . . . „ 3
Miesięcznie . . . kop. 80	

Adres: Warszawa, Warecka № 14.

Redaktor i Wydawca: **Jan Gadomski.**

Wielki wybór neseserów i galanterii skórzanej

Stanisława Krause i S-ka

dawniej

T. L. Breymeyer,

WARSZAWA

Królewska № 1, róg Krakowskiego Przedmieścia.

TELEFONY WARSZAWSKIE.

Wykaz abonentów, połączonych ze stacją centralną w ciągu zeszłego
miesiąca.

1725. Bednarowski i Mergenther, Budowa komino w i posadzkiterrakotowe,
Ś-to Krzyska 13.
183. Bloch Jan, Mieszkanie w Grotach, przy drodze Górczewskiej.
1723. Folman i Muler, Fabryka grzebieni metalowych, Krochmalna-36.
44. Gazowe Zakłady (Czyste), Warsztaty, za róg. Wolska.
1721. Guttman Adolf, Kantor sprzedaż nafty i olejów, Zielna 31.
1722. Kayser Th., Fabryka kotłów parowych, Żytia 15.
1724. Pietraszkiewicz Stanisław, Mieszkanie, hr. Berga 6.
1685. Starorypiński M., Cukiernia, Wspólna 24.
1343. Towarzystwo fabryki tiulu, franek i koronek Drezdeńskich, Skład
fabryczny, Nalewki 23.
1364. hr. Zamoyski Adam, Mieszkanie, Litewska 6.
380. Sztab Warszawskiej Twierdzy, Sklep, Cytadela.
1656. Inspektor Fabryczny Osipow, Twarda 55.
207. Warszawski Kantor Banku Państwa, Izba Rozrachunkowa, Elektro-
raIna 2.
208. Komitet Kuratorium Trzeźwości, Teatr ludowy, Ciepła 13.
209. „ „ „ „ „ w parku Aleksandryjskim.

Trębacka № 5.

T. TELESNICKI i S-ka

Skład Płótna, Bielizny Stołowej i Wyrobów
Pończosznich,

oraz Towarów wysortowanych różnorodnych z fabryk Żyrar-
dowskiej, Jarosławskiej i Zagranicznych istniejący przy ulicy Czy-
stej № 6
przeniesiony na ulicę Trębacką № 5 3-ci dom od Krakowskiego-
Przedmieścia, na co się zwraca uwagę Szanownej Klienteli.

Trębacka № 5.

Jak uczyć i uczyć się pierwszych
zasad muzyki i kompozycji?

Wskazuje I-szy zeszyt wychodzącego dzieła p. t.

Szkoła wstępna kompozycji muzycznej

opracowana przez Wincentego Kruzińskiego

Skład główny u Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Cena zeszytu I rs. 1 kop. 20.

TOWARZYSTWO AKCYJNE
WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka

Fabryka: **FABRYKA WYROBÓW ŻELAZNYCH.** Skład fabryczny
Mokotowska 3. Warszawa. Wierzbowa 3.

POSIADA NA W ŁODZI — Piotrkow-
SKŁADZIE ska Nr. 81, w MOS-
W WIELKIM KWIE — Rożdżestwien-
WYBORZE ka, róg Kuznieckiego
Żelazne Mostu, dom Tretjako-
wych.

wszelkiego ro-
laju: ogrod-
ve, domowe,
szkolne, szpi-
alne i dla sal
chirurg. Wózki
i welocypedy
dziecinne.

Łózka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żela-
zne: mosty, wiazania dachowe, oranżerye i t. p.
Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody
wszelk. konstr., okiennice skład. patent. Wagony
pasażersk. i towarowe dla dr. żel. podjazdowych.
Kolejki wazkotor. stałe i przenośne, oraz wago-
netki i taczki wszelk. typów. Narzędzia kolej., Lewary. Slusarstwo
ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyran-
dole. Wroby blacharskie i kotlarskie: wanny, piecyki, prysznice, lo-
downie pokojowe, kubły, klozety, rezerwuary. Odlewy żelazne: drzwicz-
ki herm. do pieców, Ruszty, Prasy do kopiowania, Urząd. stajen i Łażn.
Cenniki na żądanie franco.



ALDSCHLOESSCHEN NAJLEPSZE PIWO

APTEKA K. WENDY

Istniejąca od czasów Elektorów Saskich.

45 Krak. Przed.

Telefonu № 107.

Wody mineralne wszelkich
źródeł naturalne i sztuczne.

Karol Czerewski

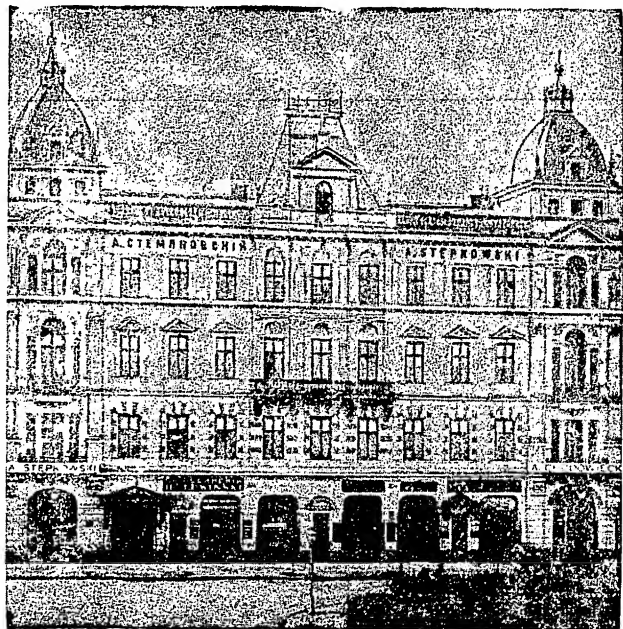
specjalny zakład wyrobów galanteryjno - skórzaných
w Warszawie

Marszałkowska 125.

Filja Krakowskie - Przedmieście № 23

poleca

nesesery toaletowe i podróżne
przyjmuje zamówienia i reperacye.



Handel win A. Stępkowski Warszawa — Wierzbowa 9, poleca obiady od godziny 2 do 6-ej po 1 rublu. Kolacye i śniadania à la carte. Pilsner i Spaten z beczki. Kuchnia pod kierunkiem nowo zaangażowanego znakomitego kuchmistrza. Co wieczór od godz 9^{1/2} do 1 trio wyborowej muzyki.

ŚWIEŻY TRANSPORT

MÓD (Żórnali)

nadszedł do Biura ogłoszeń Piotrowskiego, Senatorska 26.

CHAMPAGNE

HENRIOT & Co.

REIMS

Dépositaire J. Fuchs

Varsovie, Bracka 1.



DOSTAWCA PIĘCIU DWORÓW CESARSKICH I KRÓLEWSKICH

C. M. SCHRÖDER



poleca fortepiany i pianina
w wielkim wyborze, i po cenach
przystępnych

W SKŁADACH FABRYCZ-
NYCH

w Warszawie, 24 No-
wy-Swiat 24. Numer tele-
fonu 1288;

w Ł O D Z I, Piotrkow-
ska 46.

Sprzedaż na raty. Wynajem. Cenniki na żądanie gra-
tis i franco.

FABRYKA PAROWA

MYDEŁ TOALETOWYCH I PERFUM

Ryszarda Wildt

w Warszawie.

dostarczając w dużym wyborze i doskonałym gatunku:
mydła, kosmetyki, pomady, fiksatuary, wody kolońskie,
perfumy etc.

poleca nowości:

Mydło: „Iris“

Mydło: „Peau d'Espagne“.

Mydło: „Gloria“

Mydło: „Piękności“

Magazyny: Plac Teatralny № 18.

„ : Marszałkowska, róg ul. Zgoda, № 122.

„ : Piotrkowska № 33 w Łodzi.

ECHO

MUZYCZNE, TEATRALNE I ARTYSTYCZNE



CZASOPISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE:

MUZYCE, TEATROWI, SZTUKOM PIĘKNYM I LITERATURZE,

redagowane przez

ALEKSANDRA RAJCHMANA.

Rok siedemnasty wydawnictwa

1900.

WARSZAWA
NAKŁADEM ALEKSANDRA RAJCHMANA.
Redakcja w gmachu teatru pod filarami.

Дозволено цензурою
Варшава, 15 декабря 1900 года.

SPIS RZECZY

zawartych w 17-ym roczniku „Echa” (1900 roku).



	str.		str.		str.		str.
Ilustracje.		Zuzanna Strong	278	G. Charpentier i jego opera		Z muzyki i teatru, Wł. Żeleń-	
Karol Millöcker	1	Herman Levi	282	„Louiza“ A. Wieniawski . . .	76	ski	6, 501
Popiersie Franciszka Souppégo	6	Michalina Rogińska	283	Henryk Szulc	126	Filozofia muzyki H. S.	7
Raul Pugno	7	Hans Winderstein	289	Adam Münchheimer	194	Ze wspomnień o ś. p. Antonim	
Henryk Lavedan	13	Paweł Hervieu	301	Henryk Vogl	219	Kątskim	17
Autograf Kątskiego	18	Leszetycki	307	J. P. E. Hartman	223	Muzyka gruzińska	19
Antoni Kątski, komponujący		Konserwatorium warszawskie.	313	Henryk Urban	617	Ku czci Chopina	26
„Przebudzenie się Iwa“	19	Z burzonych zabudowań teatr.	313	<i>Artystów scenicznych i kierowników</i>		O Józefie Hoffmanie	28
Stanisław Barcewicz	25	Maciej Kamiński	325	<i>sceny.</i>		Pogadanki muzyczne	43
Eugeniusz Bertrand	30	Tomasz Nidecki	325	Wanda Siemaszkowa p. Karola		„Tosca“ opera Pucinięgo	40
Felicja van Rees	—	Jan Stefani	325	Estreichera	27	Z literatury muzycznej 55, 103, 132	
Wanda Siemaszkowa w rolach	31	Emil Vacqueret	331	† Eugeniusz Bertrand	30	„Thyl Uyelspiegel“ opera Jana	
John Ruskin	37	Helena Modrzejewska	337	Józefa Mazurowska—Mef. . . .	78	Blockxa —S—	53
Mira Heller	43	Teatr Miejski w Kaliszu	349, 361	† Janina Henriot	139	Hymn wojenny boerów	53
Edward Risler	49	Pomnik Dietla	354	Paulina Wojnowska	163	Z dziejów muzyki kościelnej . .	9
Henryk Bobiński	—	Zegary grające	355	Ludwik Śliwiński	201	62, 113, 128 137 198	
Stanisław R. Lewandowski	61	J. Bach	366	Ustępujący dyrektorzy	218	„Halka“ czyli „Verbum nobile?“	
Ordynat M. hr. Zamoyski	66	Maks Koner	366	<i>Malarzy, rzeźbiarzy, rysowników.</i>		Antoni Miller	62
Róża Hochman	67	Marya Krebs	367	† Edw. Römer	115	Gimnastyka głosu w zastoso-	
Gustaw Charpentier	73	Fr. A. Szubert	374, 378	† Michał Munkaczy J. I. B. . . .	207	waniu do sztuki śpiewaczej	
Józefa Mazurowska	78	A. Mieszkowski	379	† Aleks. Falguière	209	Józef Szczepkowski	73
Paulina Lucca	79	Widowiska passyjne w Oberam-		<i>Poetów, estetyków.</i>		Muzyka polska w Paryżu dr.	
„Widma“, rysunek Jaroszyńskiego	85	mergau	386, 390	† John Ruskin	37, 52	J. Bandrowski	75, 185
Aleksander Gillert	97	Kurtyna H. Siemiradzkiego . . .	391	† Józef Kenig	127	Widma, misterym sceniczne St.	
Eugeniusz Yssaye	103	Fryderyk Nietzsche	398	† Stanisław Ciechomski	138	Moniuszki	35
Janina Korolewiczówna	109	Grupa z „Hrabiny“	409	T. Pawlikowski	175	Louise, romans muzyczny G.	
Alfred Grünfeld	115	Józef Brodowski	421	† Wład. Łuszczkiewicz,	256	Charpentier—Adam Wieniawski	110
Edward Römer	122	Teatr w Hamburgu	427	† Bronisław Grabowski	623	Opera polska w Paryżu	111, 123
Pożar teatru Kom. Francuzkiej	126	Robert Nihil	433	Rozprawy i szkice		Sztuka na wystawie paryskiej	124
Henryk Szulc	127	Stella Hohenfels Berger	439	<i>ze wszystkich dziedzin sztuki.</i>		„Ziemia obiecana“ oratorium	
Józeg Kenig	133	Alfred Berger	439	Rzeźby Lewandowskiego Dr. J. B.	62	Masseneta	158
Teatr Eldorado w Warszawie	138	Karol Wagner	439	Z myśli Ruskina	66	Msza wielkanocna w Watyka-	
Stanisław Ciechomski	139	Franciszek Ellumreich	439	Z estetyki współczesnej W. R.	107	nie	173
Janina Henriot	145	Marya Elsinger	439	Symbolista z przed pół wieku	136	Adam Münchheimer i jego ope-	
Scena z dramatu „Orle“	151	Karolina Pazortky	439	Ze świata barw i postaci	139	ra „Mazepa“	206
Juljan Ad. Świącicki	157	Ludwik Max	439	Pogadanka artystyczna	234	Muzyka na wystawie paryskiej	
Portret hr. A. Potockiego—J.		Gabryel Max	445	„Dusza poety“ Wł. Jabłonow-		Alma 208, 307, 327, 352, 402, 462, 510	
Krzysz	157	Edmund Kretschmer	451	ski — W. J.	291	Mozajka muz. 230, 270, 326, 461, 619	
Paulina Wojnowska	163	Arma Senkrah	458	Liryka słowa wobec muzyki . .		Z literatury muzycznej	182, 231
Próba mszy wielkiej w waty-		Teatr Japoński	469, 482	(Or.-Ot.) Z. Sarnecki	314	Przytulek Verdiego	234
kanie z obrazu T. Lessiga	169	Teatr lwowski	475, 486	Teatr narodowy w Pradze Czes.	315	Zabytki muzyczne w Bibl. Jagiel.	256
Tadeusz Pawlikowski 175, 217, 475		Teatr hr. Skarbka	475, 486, 487	O krytyce teatralnej	387	„Glorya Tibi Alma Mater“ ora-	
Pawilon sztuki na wyst. paryz.	181	Z. Gorgolewski	475	Bohaterowie historyczni w dra-		torym Żeleńskiego do słów	
Adam Münchheimer	193	Roman Blanchart	493	macie Józef Niemir	427	Deotymy	265, 278
Ludwik Śliwiński	195, 217	Stanisław Koźmian	504	Z dziedziny sztuki (kilka uwag		Józef Hoffman w Tyflisie Ame-	
Robert Bracco	198	Pomnik Al. Fredry w Krakowie	517	o liryce modernistów pol-		lia H.	269
Wilhelm John	199	Józef Grzywiński	523	skich) Antoni Mazanowski	470, 498, 507	O kształceniu ucha—E. Salim-	
Aleksander Falguière	205	Nina Faliero Dalcrose	541	Jeszcze o „Historii sztuki“ Kaz.		ski	278, 294, 302, 315
Zofia Wójcicka	210	Stanisław Eksner	547	Kaszewski	518	Opera w Londynie	281
Sydon Friedberg	210	Józef Śliwiński	553	Życiorys Moniuszki Jan Karłow-		Muzyka w Londynie	295
Michał Munkaczy	211	Al. Wierzbilowicz	553	wicz	518	Popularyzowanie muzyki a ety-	
Michał Wołowski	217, 247	Al. Silotti	553	Jeszcze o „Halce“ Adam Mün-		ka	301
Ludwik Heller	217	Artur Sullivan	554	cheimer	579	Z korespondencji Eulowa	338
Józef Kotarbiński	217	Wł. Floryański w 8-iu rolach.	565	Artykuły w kwestjach bieżących.		Zegary bijące kuranty — prof.	
Edmund Rygier	217	Stan. Moniuszko	577	Dar instrumentów	66	Jurkiewicz	338, 355, 363, 403
Bolesław Ładnowski	217	Pomniki Moniuszki Mazura i		Dzierżawa teatru lwowskiego	67	Muzyka fińska	339
Wł. Szymanowski	217	Marcewskiego	579	O dzwonnice St. Śliwiński . . .	65	150 lecie śmierci J. S. Bacha . .	366
Józef. Chodakowski	917, 585	Wanda Rostkowska	581	Wystawa malarzy rosyjskich . .	313	Korespond. Ryszarda Wagnera .	388
Maryan Gawalewicz	217	Piotr Zelinger	581	Komedia francuzka	122	Fryderyk Nietzsche i muzyka .	410
Józef Verdi	219	Paulina Rivoli	585	Nowy Teatr Eldorado	136	Organ ua' koncercie Henryk	
Dom schronienia dla muzyków		Juljan Dobrski	585	Tow. muzyczne w r. 1899	—	Makowski	41
fundacji Verdiego	239, 235	Salomea Kruszelnicka	585	Tow. muzyczne warszawskie . .	151	Stowarzyszenia śpiewacze pol-	
Wodotrysk przed gmachem T.		Władysław Floryański	585	Wpięsetną rocznicę	255	skie w Ameryce	415
Z. S. P. w W. projekt p. Z.		Jan Meller	585	Instytut muzyczny warszawski		Beethoven i jego wydawca . . .	423
Otto	241	Sceny z „Halki“	585, 592	(popis roczny 1900 roku) . . .	318	Honoraria Wagnera F. N. . . .	425
Stefan ks. Lubomirski	253	Jan Quattrini	585	Teatr ludowy	350	„Lohengrin“	459
Leopold bar. Kronenberg	263	Br. Dowiakowska	587	Nowy teatr w Kaliszu	362	Dynamika głosu Józef Szep-	
Ludwik Grossman	253	A. Myszuga	587	Nowe Muzeum sztuk pięknych	474	kowski	494
Maurycy hr. Zamoyski	253	Wł. Wolski	589	Uczczenie Sienkiewicza	545	Muzyka dla mas	497
Władysław hr. Tyszkiewicz	253	Pomnik Fr. Chopina J. Dubois		Z tygodnia	572	Ruch muzyczny w Anglii S. N.	499
Emil Młynarski	253	w Paryżu	529	D.	578	Mozajka włoska	523
Aleksander Rajchman	253	Józefa Huguet	535	<i>Nasi artyści za granicą</i> 40, 53, 56		Z pedagogii muzycznej S. N. . .	531
Karol Kozłowski	253	A. Michałowski	593	79, 102		Dama pikowa	535, 547
Władysław Łuszczkiewicz	258	Henryk Sienkiewicz	605	Muzyka.		„Messa di voce“ Juliusz Marso	543
Poświęcenie fund. Filhar. warsz.	256	Gmach Tow. Sztuk Pięknych . .	611	„Janek“ opera w 2 aktach Wł.		Psychofizjologia muzyki S. N.	543
Mikołaj Kopernik	269	Henryk Urban	617	Żeleńskiego	14, 489	Z literatury wagnerowskiej . .	554
Pomnik C. Godebskiego	270	Życiorysy i sylwetki.		Filharmonia warszawska 61, 160, 254		„Zaza“ opera R. Leoncavall'a	568
Stanisław Tarnowski	270	<i>Autorów dramatycznych.</i>		Moralna strona sztuki i chór		„Halka“ w Warszawie	580
Medal na pamiątkę jubileuszu		Henryk Lavedan	13	płatny	186	„Halka“ w Wilnie i „Jontek“	
Akademii	271	† Michał Wołowski Al. R. . . .	247	Szkoła kompozytocyi Kruzińskie-		wileński L. Uziębło	581
Deotyma	271	<i>Muzyków, dyrektorów i pedagogów</i>		go St. Niewiadomski	3	„Halka“ na scenach prowincjonalnych Łuc. Kościelicki	582
Władysław Żeleński	171	<i>muzycznych.</i>		Preludya o Chopinie — Ferd.		„Halka“ w Krakowie — „Halka	
Ludwika Sorbino	278	Karol Millöcker	5	Hoesick 5, 29, 40, 100, 146, 174		we Lwowie — T. C.	583
P. Plançon	278	Stanisław Barcewicz	25	187, 232, 246, 269, 295, 306, 330		„Halka“ w Poznaniu Edm. Ry-	
Melba	278	Felicja van Rees	30			giera. Na scenach rosyjskich,	
Kraus	278					— zagranicznych	588
Bouermester	278						

Autor libretta „Halki“ . . .	str. 589
Głosy i wspomnienia artystów (Br. Dowiakowska, Wł. Flo- ryński, Ludwik Grosman, Henryk Jarecki, Salomea Kru- szelnicka, Emil Młynarski, Aleks. Myszuga) . . .	590
Z powodu „Halki“ Karol Estrei- cher . . .	594
Transkrypcje „Halki“ . . .	594
„Halka“ u współczesnych . . .	596
Recytatyw Moniuszki . . .	598

Teatr.

„Gdy powstaniemy my umarli“ . 21	
Tragedya duszy, „Gioconda“ Ga- bryela d'Anunzio A. F.	50, 61
Teatr ludowy w Persyi — B . . .	90
Wiek XIX na scenie A. N. . . .	99
„Orle“ dramat E. Rostanda . . .	134
Ze scen niemieckich R. F. . . .	135
Premiery paryżkie — j. — . . .	139
Teatr lwowski	175
Ze scen włoskich	187
Robert Braccoi „Zgon miłości“ .	292
Teatry akcyjne	220
Kongres teatralny	320
O teatrach amatorskich — j. k. —	339
Listy teatralne L. Łopatwński 352,	434
Widowiska pasyjne w Oberam- mergau W. S.	387
Jeszcze o teatrze poznańskim . .	388
Dramat na scenach naszych K. Estreichera	398
Zagadnienia repertuarowe . . .	422
Nowe teatry w Europie	438
Teatr hr. Skarbka	446
Teatr w Zakopanem	449
Teatr lwowski	487
Teatr japoński	460
Otwarcie nowego teatru	571
Nowy teatr miejski we Lwowie .	482
Teatr ludowy w Galicyi — K. Estreichera	569

Malarstwo, rzeźba i architektura.

Z warszawskich salonów sztuki St. Roman Lewandowski 18, 32, 38	
Ruch artystyczny w Berlinie . .	20
Obrazy Biskiego w „Zachęcie“ .	127
Wystawa Wereszczagina	147
Obrazy J. Krzesza w „Zachęcie“ .	159
Wystawa starożytn. w Kielcach .	162
Mozaika artystyczna	170
Sztuka na wystawie paryżkiej . .	185
225, 244, 268, 296	
Droga do sztuki	241
Wodotrysk przed gmachem Za- chęty	243
Pomnik Dietla	354
Kurtyna lwowska H. Siemiradz- kiego	398
Pomnik Chopina	491, 507
„Historia sztuki“ W. Marré- ne — j. —	500
Nowy salon Krywulła J. Ban- drowski	509
Pomniki Krakowa	510
Nowy pomnik Al. Fredry	507

Poezye.

Wizye Or-Ot	1
„Incomparabile donna“ „Komi- nek“ Józef Jankowski	26
Zwrotki Józef Jankowski	37, 50,
65, 111	
Wtorki K. J. Jasiński	75
Do niemowlęcia B. Londyński .	98
Tatry w zimie (Stimmung) W. Wolski	123
Błędna łódź T. Kończyc	134
Na Kozieńcu w nocy W. Wol- ski	145
Stimmung W. Wolski	159
Zmartwychwstanie S. W.	190
Pieśni K. Borozowski	206
Pierwsza struna Zawrat	219
Tekst dla kompozytorów pies- ni M. Z.	230
Jodła M. Z.	244
Barkarolla T. Kończyc	255
Sonet M. Z.	268
Życie to hymn, W. Dzierżanow- ski	279
Baśń, W. Sterling	291

Cień, J. Pietrzycki	302
Zurywków T. Kończyc	325
Pieśń M. Z.	337
Z cyklu „Mistica“ Czarny sar- kofag W. Wolski	350
Świt T. Kończyc	353
Obawa nicości W. Wolski	274
Mulier triumphans W. Wolski .	388
Sonet do * * * J. Jankowski . .	398
Gra fał: Grawe K. Lubecki . . .	410
Intenebryis W. Wolski	422
Tęcza W. Wolski	437
Z jesiennych Stimmungów W. Wolski	494
Skarbczyk poezji chińskiej: Li- Taj-lec: Pochwała pijaństwa . .	506
Ukochanej kobiecie W. Wolski .	518
Z poematu o północy pieśń dru- ga W. Wolski	530
Wiersze pod muzykę: Adio Jó- zefina	541
Kantylena E. Leszczyński	568
Kantata na cześć Moniuszki, P. Maszyński	577
Do Moniuszki Or-Ot	578
Czarodziej słońce W. Wolski . .	597
Mazur, p. Artura Głiszczyńskiego	619

Korespondencje.

Listy włoskie A. F.	21
Muzyka w Wiedniu L. S.	32
Z teatrów paryżkich Alma . . .	41
Kronika paryżka Alma	68, 148,
535, 546, 558,	
Listki wiedeńskie	232
Ruch muzyczny w Berlinie H. S. .	789
Ruch muzyczny w Brukselli . . .	100
224, 547	
Ruch muzyczny w Monachium . .	101
280	
Leopoliana	112, 125,
148	
Z Pragi Czeskiej, St. M.	138
Dwa protesty (Wiedeń)	187
Siegfried Wagner i Feliks Wein- gaertner nad Sekwaną	188
Listy z Paryża, Adam Wieniaw- ski	15, 221, 490
Vilniana, L. Uziębło	228
Ruch muzyczny w Londynie . . .	224, 536
Listki berlińskie	234
Ruch muzyczny we Włoszech . .	364
Z Kijowa, A. P.	374
Z Lipska, St. Niewiadomski . . .	374
Echa lwowskie — t. c. —	495, 520, 533,
536	
Zjazd związku śpiewaków pol- skich w Ameryce	541

Dramaty, komedye i monologi.

Zgon miłości, przekład M. Mel- lerowej akt III scena IV	202
Dyletanci, Z Wójcickiej akt I scena VIII	182
Maciej kowal, dramat w jednym akcie K. Rojana 341, 354, 366, 378, 391, 401, 414	
Występek panny Józii, fraszka Wł. Zagórskiego 439, 449, 462, 512, 522, 534	
Scena z prologu „Baśń nocy świętojańskiej“ J. Kasprowicza 472	
Król tenorów, W. Rapacki	531
On i ona, obrazek sceniczny w I akcie przez Z. Sarneckiego . . .	541,
555 571 583, 621	
Siostry, dyalog estradowy Z. Mel- lerowej	556
Zagłoba swatem, opowiedziany scenariusz	607

Powleści i nowelle.

Dobroczyzna dama, M. Bałucki .	1, 30 39
Za bramą Raju, Kaz. Tetmajer . .	3
Moja królowa, Iskra	15
Fortuna, Dłuto	27
Bez dzieci, G. Renard	41
Moja Józia, E. Webersfeld	55, 113
Gołąbka, G. Biernacka	51
Mały królewicz, A. Daudet	63
Walc, Orion	75
Malina leśna, J. Romanowski . .	87
Kinematograf, M. Normard	99
Kazia, J. M. B.	111
Dwie potęgi, L. Tołstoj	128
U Sary Bernhart	135
Kaprys	147

Mała żebraczka, G. Renand . . .	159
Mur naprzeciwko, P. Loti	171
Moja pierwsza rola, Sara Bern- hart	183
Z dawnych wspomnień, A. Münch- heimer	193
Wskazówki dla grających na fortepianie P. Maszyński	207
Dziwne zdarzenie, Stefan Krzy- woszewski	219
Beau prince, G. Biernacka	231
Janina, A. Theuriet	241
Pizzicato, Zofia Wójcicka	255
Zdziennika wodewilisty, E. Blum .	267
Skrzypek z nad ziemi, W. Ch. . . .	278
Banalna, T. P.	290
Najżałotniejsza, Ost	303
Na giełdzie aktorskiej, St.	315
Do Chin	327
Przecucie, Antonina Sadowska . .	339
Małżeństwo z uczucia	351
Człowiek-Widmo, Aktor	363
Historia Jerzego, J. Jankowski . .	387
Wicek, Lea	399
Tęsknota, Lea	411
Hattshitto i Liwa, Li-Su-To	423
Małżonka baszy, L. S.	434
Ze wspomnień włóczęgi	440, 448,
464, 498	
Ziarno, Tołstoj	447
Proces aktora, Kolega	459
Papuga, Guy de Maupassant	471
Obrazki warszawskie I. Powrót z letniego mieszkania, W. Ra- packi	483
II. Optymista	495
III. Niedołężny literat	519
IV. Książka dla dzieci	595
Kapral, S. Renard	507
O zmroku, Lena	543
Pieśń ludowa Lutni, G. Biernacka .	557
Zwykła kolej	619

Konkursy.

Konkurs międzynarodowy	97, 134
Konkurs lwowski	124
Konkursy „Strumienia“ i Paproc- kiego	136
Konkurs teatralny, wyd. Paproc- kiego, Karol Estreicher	171
Z planu konkursowego (Kraków) Wł. Prokesh	210
III konkurs im. Rubinsteina	400, 425
Konkurs muzyczny ordynata Za- moyskiego	530
Konkurs na libretto z powieści Sienkiewicza	608

Przegląd dramatyczny.

Sprawa kobiet	93
Miejsca kobietom, Valabregue et Hennequin	44
W koszarach	103
Helena de la Seiglière	116
Jan Gabryel Borkman, Jeszcze raz	152
Dzierżawca z Olesiowa	188
Zgon miłości	211
Rodzina	247
Przedstawienie na rzecz rodzi- ny M. Wołowskiego	271
Maż pod kluczem, Panowie szlach- ta, Rabuś	283
Cudotwórca	332
Muszkietierowie	343
Żona mojego brata, Leta, Quo vadis	389
Ludwik XI	427
Dyletanci	452
Otchłań	491
Księżna Marta	524
Dama od Maksyma	536
Wykradziona żona, Królowa bajka	601

Przegląd muzyczny.

I. Koncerty. Raul Pugno 21, M. Wolfstahl 33, III symfoniczny 42. J. Hofman 42, Barcewicz 56, Mart- eau 67, IV symfoniczny z udziałem Gabryłowicza 79, V symfoniczny z udziałem Yssaye 114, Raut kon- cert 114, A. Grünfeld 118, na rzecz ka- sy literackiej, na rzecz kąpieli ludo- wych 128, ostatni symfoniczny i p.	
--	--

Gorlenko-Doliny, p. Henryka Szulca
150, orkiestra Windersteina 236, 251
282, Wł. Żeleńskiego 160, Symfonia
c-mol Melcera w Dolinie 307, kwar-
tet polski 513, I symfoniczny 525,
Benefisowy Maszyńskiego, Iwanow-
skich 529, Józef Śliwiński 560, dob-
roczynny 560, Al. Wierzbilowicz i Al.
Silotti, Kaz. Jaczynowska, 563, II-gi
symfoniczny 599, Domaniewski 615.

II. Muzyka komnatowa: I wie- czór 103 II i III.

III. Towarzystwo muzyczne. a)
Soliści Ed. Risler 33, Babiński, Lou-
zia, orkiestra 42, Jazdowska, Zacha-
rewicz, Schultz 56, R. Hochmann
67, Nina Faliero 79, Badowska 80
Mazie Forrest, Ganz 91, Grünfeld 114,
Feruccio Busoni 150, Barcewicz, Loe-
venhof, Krasa, Rapacka, Arkawi-
nowna 158, Melcer, Wilgocka, Es-
ten 172, Konkowska, Diettrich 513,
Melcer 515, Faliero-Dalcrose 544,
Schwarcówna, Kwiecińska, Von We-
ininger 560, Marcewski, Szelezy-
gierówna, Naimska 513, Jaczynow-
ska Floryński, Trapszo-Antoni-Bat-
tistini 600.

b) Zblorowe Lutni 67, 282, 528,
599.

IV. Opera, soliści 21, 63, Mira
Heller 43, 56, 80, 114, „Zamek na
Czorsztynie“ 91, 114, Esten w „Cyga-
nery“ i Didurów w „Aidzie“ 128,
176, „Niewolnik grecki“ 211, Tetrax-
zini, Battistini 236, 251, p. Kamiń-
ski 356, benefis Kruszelnickiej
282, „Piękny Rigo“ 330, Lohengrin,
Rigoletto 475, 51, 549, 560; 500-tne
przedstawienie „Halki“ 594.

Nowości muzyczne.

Roman Statkowski „Immortelles“,
Nowe pieśni Jana Galla —
St. Niewiadomski 90
Tadeusza Hanickiego „Codzien-
ne ćwiczenia skrzypcowe“ 258 || Album Löw'a Nakładem Breitkop- pa i Härtla w Lipsku | 296 |

Nuty.

1. „Goplana“, Intermezzo na forte-
pian, W. Żeleński.
2. „Bez tytułu, mazur na fortepian.
Aleksandra Różyckiego.
3. Oberek charakterystyczny na for-
tepian Piotra Maszyńskiego.
4. Nokturn na fortepian Grünfelda.
5. Marche de Boërs, C. Friedeman.
6. Pas serpentine; blueta na forte-
pian Lud. Grosmana.
7. „Marche mignonne“ na fortepian
Ed. Poldini.
8. „Ti rivedro“, pieśń Pawła Tosti.
9. „Mazepa“, sektet z chórem w uk-
ładzie fortepianowym — A. Mün-
cheimera.
10. „Miecio“, mazur — A. Wroń-
skiego.
11. Utwory na fortepian Ksaw. hr.
Zamoyskiego.
12. „Janek“, opera Żeleńskiego. Dum-
ka Janka.
13. „Chanson triste“ na fortepian
G. Fitelberga.
14. „Kukułka“ śpiew z operetki „Co-
lombina“, P. Hervé.
15. „Quatre préludes“ na fort. Lu-
cyana Marcewskiego.
16. „Rose—Mousse“ walc na fortep.
A. Bose.
17. Taniec dzieci z opery „Jaś i Mał-
gosia“, E. Humperdincka.
18. Arya Ludwika z romansu mu-
zycznego „Louise“, E. Charpen-
tier.
19. Kominiarczyk, marsz J. F. Wag-
nera.
20. Largo na skrzypce ks. Konstan.
Lubomirskiego.
21. Piosnka Bronki z opery: „Janek“
Wł. Żeleńskiego.
22. „Gwizdawka“, polka K. Kapel-
lera.
23. „Do mnie pojdź“, śpiew L. Denza
24. K. Kozłuszek, walc J. Straussa.
25. „Zapóźno“, śpiew P. Maszyń-
skiego.